



<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

SOWIZDRZAŁY



WITÓŁD BUNIKIEWICZ

NAKŁADEM
WYDAWNICTWA POLSKIEGO
w Lwowie!

<http://rcin.org.pl>

SOWIZDRZAŁY

<http://rcin.org.pl>

WITÓŁD BUNIKIEWICZ

SOWIZDRZAŁY

KOMEDIA W TRZECH AKTACH.

INSTYTUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-240 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

NAKŁADEM WYDAWNICTWA POLSKIEGO
WE LWOWIE. WARSZAWA E. WENDE I SKA
1919.

<http://rcin.org.pl>



Wszelkie prawa wobec scen zastrzeżone.
Copyright by: Wydawnictwo Polskie. Lemberg. Poland.

425 -

OKŁADKĘ ZDOBIŁ: KAJETAN STEFANOWICZ.

<http://rcin.org.pl>

WLASTIMIŁOWI HOFMANOWI

w serdecznej przyjaźni

ofiaruję.

OSOBY:

KSIAŻE OPOLSKI

KSIEŻNA

WUJNA

PIASTUNKA

JANKO

NIEMRAWIEC

BOLKO

STASZKO

GAWŁAS

} SOWIZDRZAŁY

DOSTOJNIK I.

II.

III.

IV.

OCHMISTRZ

FABRICIUS LEKARZ

FAMULUS

JAGNA

WICHNA

KACHNA

MARYNA

EWKA

LUDKA

} PANNY Z FRANCYMERU KSIĘŻNEJ

LUKRECJA

WERONIKA

KARCZMARZ

KUCHTA

} DZIEWKI SOWIZDRZAŁSKIE

WYWÓZANIE, POSPÓLSTWO, DZIEWKI I CZELADŹ SOWIZDRZAŁSKA

Rzecz dzieje się w karczmie pod Krakowem i na dworze Księcia
w Opolu, w czasach gdy Sowizdrzały chadzali po ziemi.

AKT PIERWSZY

Gospoda pod Krakowem.

Obszarpana, brudna jest raczej schronieniem łotrzyków wszelakich niż postojem dla podróżnych, którzy rzadko jeno zajeżdżają w te strony.

W izbie gospodniej ławy licho ciosane, stół w pośrodku, na półkach dzbanów niewiele i misy podłej roboty.

Gospodarz obsługuje rzadkich dziś gości.

Przyciągnęli od Krakowa szumnie, huczno, wiodąc wśród pogwizdków i śpiewek kilka gładkich białogłów.

Niewiadomo poco tu przyszli, niewiadomo gdzie pójdą i kiedy.

Trochę tyńfów przywieźli w trzosie więc przepijają je z hałasem, radując się z swej doli swobodnej i młodości tryskającej im z lic.

Zasłona unosi się w górę, teatrum się zaczyna a oto ze sceny wrzask bije piekielny, śmiech i wesołość, aż rani uszy widzów.

NIEMRAWIEC

Niechaj mi ziemia będzie Nielitosna
i łaski mojej bogini, gdy słowo
zełgałem w całej przygodzie.

BOLKO

Żałosna

Waści jest dola...

JANKO

Lecz jakoż z ciepłą alkową,
do której nocą zaszedłeś?

NIEMRAWIEC

Tak było!

BOLKO

Zawrzej uszy Lukrecyo, gdyż słuchać nie miło!

(Dziewki zatykają uszy rękoma i radują się najgłośniejsz)

NIEMRAWIEC

Przejęty wdziękiem ślicznej burmistrzanki
szedłem a księżyc wyglądał z daleka.

Noc — myślę: pora zacząć zalecanki,
Cicho, pies nawet nigdzie nie zaszczeka.

Dwa madrygały złożyłem a trzeci
sonet na piersi duszę. Słyszę: z wieży,
głos mnie lękliwy zegaru doleci.

Północ, w śnie prawy śmiertelnik leży
i odpoczywa — z sercem wzburzonym
prosto kieruję pod dom jej kroki,
za chwilę stoję już pod balkonem.

O, jakie czary, jakie uroki!

Okno na poły czeka rozwarte,
doniczka kwiatów zachęca mile,
dobry sen uśpił na okół wartę,
więc wykorzystać należy chwilę
i jednym susem i żwawym gestem
w górę się wspiąłem i przy niej jestem.

STASZKO

Język ci skrzypi w zawiasach...

JANKO

Powtórzę,
jeszcze raz całej wielmożnej hołocie
zebranej ninie u zacnego stoła,
iż łzecie...

LUKRECJA

Słusznej chciał przebaczyć cnocie...

WERONIKA

Taki czyn jeno o nagrodę woła.
(*Hałas niedoopisania*).

NIEMRAWIEC

Silentium!

STASZKO

Cichać!

JANKO

Rzeknę, żeście tchórze,
pługawa zgraja, rymoroby, łazie,
łgarze najmils!

BOLKO

Chwalco wypitego dzbana,
jeżeli codzień na chudym Pegazie
w Parnasy wjeżdżasz, dusza słuca rada,
lecz na kompanię wylewać potwarze
wara!

STASZKO

Wzbraniamy!

NIEMRAWIEC

Staszko dobrze gada!

STASZKO

Niech się wykupi i grzech winem zmaże!
(*Gospodarz stawia nowe dzbany*)

GAWLAS

Zdrowie Niemrawca!

JANKO

Mizerne łyki!

BOLKO

Na chwałę Waszą podnoszę kielich,
niechaj truchleją gładkie podwiki

o sercach czystych, duszach anielich!
Niechaj do znaku hołysz przepada,
pocziwiec zranion pod trzewia wyje,
precz każda podłość, marność, szkarada,
niech Sowizdrzalska kompania żyje!

SOWIZDRZAŁY

(chórem)

Amen, dixisti!

NIEMRAWIEC

Najmędrsze słowo!

JANKO

W gębieś królewic!

NIEMRAWIEC

Jem zawdy zdrowo!

JANKO

Lecz kiedy przyjdzie przed forum łyków,
chwalić majestat ducha wspaniały,
wolności prawej, świętych tajników
prawdy odwiecznej, gdzież Sowizdrzały?

BOLKO

Obelgi miotasz!

GAWLAS

bowiem w rozterce,
gdy kiep przed głupcem kłął na Lukula,
dźgnąłem go nożem pod samo serce.

STASZKO

A ninie gawiedz pysk sprośny stula
i do milczenia gęby przymusza,
kiedy mu rację głośisz żywota.
wedle Safony lub Wirgiliusza.

BOLKO

Niech żyje wolność, szczęśliwa złota!

JANKO

I równość ludzka i miłowanie
niech społem wszystkich skuje i zmoże.

STASZKO

Nam czynić jako niegdyś Gdańszczanie!

JANKO

Porządek zrobić w własnej oborze!

BOLKO

Szelmów wyrzezać!

GAWLAS

Głupców wygolić!

STASZKO

I spijać nektar pełnym puharem,

NIEMRAWIEC

Z najmiłą dziewczką zacnie swawolić,

BOLKO

Zycia się bujnym radować darem.

GAWLAS

Niechajby szczęście w Polsce rozrosło!

JANKO

Ot, Sowizdrzalskie szpetne rzemiosło!

GAWLAS

Plama niezmyta!

NIEMRAWIEC

Wyznaję szczerze,

z tą burmistrzanką nie poszło gładko,

z plugawym dyabłem weszła w przymierze.

SOWIZDRZAŁY

Więc go za rogi!

STASZKO

Z jedną gamratką,
turbacyi tyle?

GAWLAS

O każdej porze,
najwymyślniejsze rygle otworzę
i bez mitręgi wtargnę do raję.

JANKO

Tak nam przystało!

NIEMRAWIEC

Baj baju, baju!

GAWLAS

Może nie chroma bestja kudłata,
co mi popsować pragnęła szyki?

JANKO

Na moją głowę suta zapłata!

STASZKO

I mnie oprawić chcieli łotrzyki,
lecz odpłaciłem głupiej czeredzie.

NIEMRAWIEC

Zacnie ująłem szelmę pod boki,
Bolko historyę kompanii wiedzie,
niechaj opowie!

JANKO

Świat tak szeroki,
a nam pod stopą ziemia wkrąg płonie,
z miejcca na miejsce, gdzież jest zakątek,
gdzieby bezpieczne znaleźć ustronie?

GAWLAS

Sic, zguby naszej widny początek!

JANKO

Od Sandomierza po śląskie miedze,
niemasz spokojnej nigdzie przystani.

NIEMRAWIEC

Próżno się zawdy z rachunkiem biedzę,
ile wyroków na mojej skórze
niezałatwionych, przechodnia mani.

GAWLAS

Sam na krakowskim czytałem murze:
„Z łaski Najwyższej kasztelan grodu,
w nagrodę grzywien przeznaczam cztery,
za głowę zdrajcy, szelmy, przechery
Mci Niemrawca z zacnego rodu“.

NIEMRAWIEC

Dreszcz mnie zamroził, lecz jako pomnę,
trabant biskupi na plockim rynku,
karcił nadzieją rzesze bezdomne,
i że zbawienie w cnym upominku
zyszczą bezzwłocznie, niebo bez troski,
i że ich spotka gloria pocziwa,
jeśli wydadzą gdzie żak krakowski
Pługawiec Janko, głowę ukrywa?

STASZKO

(do Gawlasa)

Za tobą węszy już rok bez mała,
sfora hajduków,

GAWLAS

a w Lanckoronie,
sześciu obwiesiów przystraja płoty,
i że się panu ich gęba zdała
do twej podobną.

STASZKO

Hola, niecnoty!

Stu palestrantów w twojej obronie
na suchą drzazgę języki zmiele,
lecz nie dokaże, by kat-oprawca,
duszę ci w grzesznem poniechał ciełe.

JANKO

A oto znowu z łaski Niemrawca,
przed Trybunałem łyk się panoszy
i skargę wnosi z wielkim hałasem.
i żeś się uląkł słabej kokoszy
i dał się ująć niecznie przed czasem.

NIEMRAWIEC

Kto z was bez winy, niech ciśnie głazem!

JANKO

Kędyż na świecie i w której stronie,
gdzie pod słonecznym żywie obrazem
zacna niewiasta w którejbym łonie
nie wzniecił tęsknot i szczęścia razem?
Kędy się owoc słodki zachowa,
gdy żrałym smakiem przechodnia nęci?
I gdzie jest taka cna białogłowa,
coby mnie rychło zbyła z pamięci?

GAWŁAS

Prawdę powiada!

STASZKO

Bez chwalby...

BOLKO

szczerze!

JANKO

Stąd dla kompanii zaszczyt nie lichey,
wypchane zawždy po brzegi trzosy,
stoły zastawne, pełne kielichy
i lot fantazyi, aż pod niebiosy.

NIEMRAWIEC

Zaprawdę z trzosa pożytek wielki!

JANKO

Czyć nigdy ozór myśli nie niesie,
gdy zjadasz udźca, sączysz z butelki,
że tak żrą króle, albo obwiesie.?

BOLKO

Przenigdy bracie, uczciwie orzę!

STASZKO

Najwyższym kunsztem pracuję krwawo,
jeno wyglądam o jakiej porze,
tynfy nadpłyną porówni z sławą?

NIEMRAWIEC

Wysoko imię rzemiosła noszę,
czyli nie słuszna, by arcymistrze
od łanu po dwa zbierali grosze?

BOLKO

Intencye moje zawdy najczystsze!

STASZKO

Szeroki orbit zmarnieje na nic,
jak chwast rozrośnie nikczemnik mały,
fantazyja z naszych uleci granic,
gdy zaniechają służb Sowizdrzały.

SOWIZDRZAŁY

Tak, jako żywo!

GAWLAS

Bezecne czasy! -

BOLKO

Vivat kompania!

JANKO

Drzeć z durniów pasy!

STASZKO

Niechaj was litość żadna nie mroczy!

NIEMRAWIEC

Darujcie, w trwożne spojrzałem oczy,
mnie zawsze widok łez onieśmiela,
niech mi się zato łeb z karku stoczy,
dziewka zadrżała niby gazela,
jakby zraniona załkała łania
i wnet mnie chętka odbiegła pusta,
bo czart, czy anioł skrzywdzić ją wzbrania,
choć mile nęcą gorące usta.
O, zbożniej sobą ustroić drzewce,
kędyś przydrożne i zczeznać z biesem,
niżli łzę jedną usączyć dziewczce,
jak gołab czystej...

STASZKO

Przepadł z kretesem!

NIEMRAWIEC

Zacna kompania, coram publico
daremnie sprawę moją ogłasza,
i zem przed słabą ukląkł podwiką,
i że mnie cnota dziewic przestrasza,
iż mściwe trwożą mnie trybunały
i cenna wielce na karku głowa.

BOLKO

Tak, jako żywo!

JANKO

Hej, Sowizdrzały,
nikczemne prawi, wykrętne słowa.!

BOLKO

Wstydem nas karmi!

NIEMRAWIEC

Słysz Wasza Mości,
żeś zawsze dufny, niezwyciężony,
samkę ci stawię, cudo piękności.

JANKO

Co rychlej dawaj!

NIEMRAWIEC

Wiedz, Sowizdrzale,
że u jej progów będziesz pokłony
daremnie bijał, choćbyś na kruchy.
potargał serce, wyjdiesz wzgardzony,
choćbyś się zwijał w wściekłości szale
na głaz natrafisz zimny i głuchy.

JANKO

O zakład idę!

NIEMRAWIEC

Gdy po kwartale
w niwecz obrócisz płonne staranie
w ślepią ci żygnę, żeś kiep Mospanie!

BOLKO

Brawo!

JANKO

Przystaję!

SOWIZDRZAŁY

Niech zakład stanie!

JANKO

Ile pomieścisz złota we worze,
ile wychlejesz smacznych antałów
przez roków dziesięć, ile w komorze
zawiesić zdołasz przednich specyałów,
tyle-ć daruję. Każda ofiara
będzie mi lekką, nawet ci złożę,

iżeś Niemrawiec, obwieś, niezdara
i zawdy mijasz podwiki hoże,
własną kochankę.

SOWIZDRZAŁY

Hej!

NIEMRAWIEC

Chuda fara!

JANKO

Utyjesz bracie jak pleban w poście.

BOLKO

Spełni przykładnie!

GAWŁAS

Słuchać Waszmoście!

NIEMRAWIEC

Znam ja w zamku opolskim bogobojną ksienię,
o, nie jeden z hetmanów na jej wdzięki łasy,
choćbyś zjechał pół ziemi baczne śląc spojrzenie
nie ujrzysz w żadnej stronie urodziwszej krasy.
Tę-ć rozkażę pokonać, cnota wiernie strzeże
jej komnat, na nic wszelkie kunsztowne słodycze

JANKO

Nie wierzę!

NIEMRAWIEC

Książę pan jeno żubrów wypatruje leże,
jeno łupy przelicza i sute zdobycze
i nijak go nie poi najmilsza lelija,
bowiem młódka przysięgła i ślub wiernie chowa
że nigdy, póki życia nie będzie niczyja,
daremny więc starunek i troska mężowa,
czart jakiś ją opętał i drzierzny niebogę.

JANKO

Przemogę!

NIEMRAWIEC

Próżno sączą w jej umysł najlepsze doktory,
wymyślne alembiki i skuteczne zioła,
gdyż księżna drzwi zawarła na rygle, zawory
i żywie w samotności jako wzór anioła,
bo do cna jej obrzydli mąż i inni męże.

JANKO

Zwycięzę!

STASZKO

Gra nie lada!

GAWLAS

W tem sztuka.

NIEMRAWIEC

Mości bakałarze,
inkaustem pisać zgodę!

JANKO

Starczy słowo prawe...

NIEMRAWIEC

Jeden dzień będziesz czynił, co jeno przykaże
ta zacna kompania, skoro pokpisz sprawę.
Jeden dzień będziesz służył sprawnie a wytrwale
i wypełnisz posłusznie Sowizdrzałów chęci.
Jeden dzień — w służbę pójdziesz Mości
[Sowizdrzale,
gdy samki nie pozyszczesz...

JANKO

Niech się słowo święci!

(podają sobie ręce na znak zgody)

BOLKO

Amen!

GAWLAS

Amen!

STASZKO

Przez bramą hałas jakiś wraży...

BOLKO

Tumult ludu...

STASZKO

Bacz bracie!

GAWLAS

Z kasztelańskiej straży,
może ciągną pacholy?

LUKRECJA

Strach serce przygniata,
może trop nasz odkryła święta kolegiata?

JANKO

Po zimnym chyba trupie!

STASZKO

Staję w twojej obronie!

LUKRECJA

Na stosie nas uwężdzą, rozwłóczą nas konie!

WERONIKA

Dla mniszek, które wielbią cne greczyńskie bogi,
jeno śmierć za pokutę i los w ogniu srogi.

(Hałasy zu oknem coraz większe i wołania)

GŁOSY.

Opryszki, oczajdusze!

STASZKO

Cierpie na mnie skóra,
już czuję stryk na gardle.

BOLKO

Ja także!

STASZKO

Gdzie droga?

NIEMRAWIEC

Przyznaję, Sowizdrzalska kondycja ponura...

STASZKO

Żal mi cię najmilejsza!

GAWLAS

Pożegnaj nieboga!

(Płacz dziewcząt i zamieszanie)

NIEMRAWIEC

Wal szturmem!

JANKO

Niech fantazyja z lic naszych nie znika!

Krzep pięści!

(Wyglądają przez okno)

GAWLAS

Cyt, birbanty, zajechała bryka.

(hałas)

BOLKO

Uwięzło koło w błocie...

STASZKO

połamane sprychy...

BOLKO

Jako baczę właściciel kolasy nie lichy.

NIEMRAWIEC

Atłasy, gronostaje, weneckie brokaty...

(wchodzi Famulus)

FAMULUS

Fabricius Forcius Furius wejdzie do komnaty,
lekarz słynny, zrób miejsce!

(Potrąca Gawlasa)

Ruszaj okpiświecie!

NIEMRAWIEC

Kto taki?

FAMULUS

(uderza Niemrawca w bok)

Ty chudziaku!

NIEMRAWIEC

(uprzejmie ustępuje mu z drogi)

Proszę uniżenie...

GAWLAS

Kto zaś ten kmotr Fabricius?

FAMULUS

O, podle nasienie!

Kto zacz moj pan?

GAWLAS

Nie wiemy!

FAMULUS

Nie wiecie?

Martwym duszę przywraca, z grobu wzywa
[duchy,
kataplazmem wypędza mór, febrę, ślepotę,
matkom w łono zaziera, głuchym wskrzesza
[słuchy,
przyjaciel książąt, w herbie dwie pchły nosi
[złote,
na jego widok każde choróbsko się wzdraga,
najjaśniejszy Sigmundus o radę go pyta,
ojczyznę całą ziemia, kolebką mu Praga,
zrób miejsce paliwodo, precz z izby i kwita!

GAWLAS

Uszedłbym co najźwawiej, lecz daruj nie mogę
w przygodzie z pewną młódką złamano mi nogę,
więc kusztykam.

FAMULUS

Kusztykasz?

GAWLAS

Powoli, z mitręgą...

FAMULUS

Wypędzę ci chorobę...

(potrąca Gawlasa)

Ruszaj niedołego!

Już wchodzi Mistrz...

(wchodzi Fabricius)

SOWIZDRZAŁY

(społem)

Cześć panie!

FABRICIUS

Witajcie Ichmoście!

NIEMRAWIEC

Niech będzie mi zuchwałość snadnie wybaczona
i prostactwo, co w podłym ulęga się stanie,
honor znaczny nam czyni twa mistrzu persona,
zaszczyt wielki nas olśnił i oniemił prawie,
więc pozwól, niech ci społem kompanię przed-
[stawię.

Oto Janko, wódz wojska, klejnot tej gołoty,
co nie sieje, nie orze a napełnia mieszki,
biskupem miał już zostać dla okrutnej cnoty,
lecz infuły poniechał i zbiegł w rzezimieszki,

chwała naszej kompanii, rymy przednie wiąże,
poeta laureatus, Sowizdrzałów ksiązę.

Ano mąż nienaganny, odmieniec nieczuły,
clarissimus clericus, Bolko z bożej mocy,
wpisan zacie w metryki i cne matrykuły,
Almae matris ozdoba i światłość po nocy,
że wiedzy ma niemało i rozum otwarty,
przeto zdala wymija kastele i warty!

Ano Staszko Okpiświat szlachetnego rodu,
z podstolanki urodzon dobrze a z splendorem,
kasztelanem na grodzie mógł zostać za młodu,
gdyby pilnie nie chadzał familiantów torem,
że podstolim miał dziada, przeto z dumnem
[czołem,
skoro wychłał antałek sam leżał pod stołem.

Zasie Gawlas Mizerak, nizkie kondycyje
z lubością długo pieścił, brał pocięglem zato,
przeto zawdy udatnie bliźnim buty szyje
i umyka jak wyżeł, gdy przyjdą z zapłata,
choć mieszczkom buty mierzył, chciało się
[chudzinie,
spoglądać co najwyżej, więc wysoko zginie.

Ano cała kompania, owo-czeladniki,
niejedn z nich i mistrza rozumem zdepce,
do poswarków ochotni, nienapite grdyki,
fanfarony nikczemne, rozbiegane źrebce.
Zasie ja — widno z miny — też nie w ciemię
[bity,
Niemrawiec z nawołania, retor znamienity.

FABRICIUS

Radośnie mi powitać ród szelmów nie głupi...

STASZKO

Ale owóz chowamy takowe zwyczaj,
że kto z nami chce razem niech się przódy
[wkupi...

BOLKO

Nie może być inaczej!

GAWLAS

Płaci, kto przystaje
z sowizdrzańskim plemieniem...

FABRICIUS

Zaraz? Migiem? Sporo?

GAWLAS

Taka oschłość nas trawi i pragnienie dusi,
że fraszką by nam było wyżłopać jezioro.

STASZKO

Wyrzekłeś święte słowo!

FABRICIUS

Czy rychło być musi
gościna, którą Waście uraczyć mnie raczą?

BOLKO

Co tchu — zamieramy od zbytniej suchości!

FABRICIUS

Z książęty zwykłem pijać nie z zgrają żebraczy.

STASZKO

My zaś z byle mitręgą, co suto ugości.

GAWLAS

Dalej bekę delicyi!

FABRICIUS

Z przeproszeniem Mości...

NIEMRAWIEC

Pięć okazyi popijać sławne grono zmusza:
Po pierwsze, kiedy gościem raduje się dusza,
po drugie, gdy pragnienie na nic suszy kości,
po trzecie, by zapobiedz pragnieniu w przyszłości,
czwarta zasię szlachetna pijaństwa przyczyna,
zagnieżdżona w dobroci i zacności wina,
piąta causa bibendi w kanonie swym mieści,
wszystkie inne powody najróżniejszej treści.

BOLKO

Wszelkie one okazye łączy twe przybycie.

GAWLAS

Po pierwsze — gościem jesteś...

FABRICIUS

Prawda!

STASZKO

Znamienicie!

BOLKO

Secundo — w sercu parno, dziewczka skwarem
pić się chce... [miecie.

GAWLAS

w gębie żużel...

FABRICIUS

choć chłodno na świecie!

WERONIKA

Rozpiąć delji nie można...

LUKRECJA

Nie dozwolą damy,
gwoli domu skromności.

BOLKO

Obyczaj chowamy!

FABRICIUS

Skromność, cnota anielska, ważna w każdym
[stanie...

BOLKO

a tak wielkie skromności u nas miłowanie,
zamknięte w każdej myśli i w serca klejnocie,
że mniszki moglibyśmy utwierdzać w tej cnocie.

FABRICIUS

Szczęśliwy, kto pożywa powszedni chleb z wami.

NIEMRAWIEC

Ergo, przyszłe pragnienie, sprawa nad sprawami

BOLKO

A któż może zaręczyć, kto zapewnić może,
że do jutra nie wyschnie do dna źródeł łożę,
że krynice nie zczeszną, nie uciekną rzeki,
a później co? Co potem? Wytrzymasz wśród
[spieki?

STASZKO

Przeto na zapas gardło zawsze maścić warto!

FABRICIUS

Wielce słuszne powody!

SOWIZDRZAŁY

Prawdziwe!

NIEMRAWIEC

Pro quarto,
wina dobroć bez zmayı i plamy poczęta,
wszystkie zmysły po równi w jeden zachwyty pęta,
gdy piersiom tchu dodaje, duszę czyści z winy
i pieśń rodzi, przy której milkną Cherubiny

i otwiera na oścież serce łotra, tchórza,
aż zobaczysz jak dyament z brudu się wynurza,
co blaskiem wszystkie skarby zaćmi i przepali,

GAWLAS

Czyż to mała przyczyna, byśmy tego chlali?

BOLKO

Pro quinto — wtedy piję kiedy dusza chroma.

GAWLAS

I kiedy się raduje...

NIEMRAWIEC

gdy rwie się...

STASZKO

gdy pęka...

NIEMRAWIEC

gdy zamarła pod lodem,

GAWLAS

lub gorze jak słoma,

STASZKO

albo kiedy z kochania żalosna udręka,

WERONIKA

kiedy dziewczka swe serce oddała łaskawie,

JANKO

kiedy myśl się ku czynom wyrывa i sławie,

LUKRECJA

gdy dreszcze przejmą ciało,

BOLKO

śmierć spoglądnie w oczy.

GAWLAS

Niech się setnym strumieniem dobre wino toczy!

SOWIZDRZAŁY

Niech się toczy, niech toczy, struga nieustanna!

BOLKO

Cierpkich żywotów rozkosz...

STASZKO

Ośłoda,

NIEMRAWIEC

Hosanna!

(Sowizdrzały kłonią się ku ziemi.)

FABRICIUS

Wino napój niestrawny, szkodliwy, wzbroniony,
krew psuje i gorącość wątroby przywodzi,
sprowadza mór, żółtaczkę, zarazę śledziony,
rozpuszcza kość wszelaką, stąd pochyło chodzi,
pijanica, gdy trunku zażyje do syta.

GAWLAS

Byś stawił beczkę wina racya znamienita!

FABRICIUS

Wyznaję Mości Panom, że dzisiaj na drodze,
trzy stajań stąd w oddali, w ciemnym, gęstym
[lesie,
zabrano mi dobytek, zrabowano srodze,
ani jeden szelązek nie ostał się w kiesie.

STASZKO

To hańba!

BOLKO

Szkoda znaczna!

FABRICIUS

Zbój, zdrajca nieczuly!

GAWLAS

Zbój mówisz?



FABRICIUS

Łotrzyk chytry bez serca, bez skruchy.

STASZKO

Rzemiosło arcyszpetne sięgać do szkatuły!

FABRICIUS

W rękę dzierzył nóż ostry, w zanadrzu obuchy,
przezacne, opiekuńcze strzegły mnie anioły,
żem zdołał unieść głowę.

BOLKO

O, dóło!

GAWLAS

O, nieba!

FABRICIUS

Lecz jako bisurmanin pozostałem goły,
kaleta wypróżniona, ani grosza w wnętrzu.

STASZKO

Nie godzi się rozpaczać!

BOLKO

Nie można!

GAWLAS

Nie trzeba!

STASZKO

Jedna beczka wystarczy :

BOLKO

Bez krzyku, bez jęku...

GAWLAS

Nie zuboży Waszmościa ta skromna drobina,

STASZKO

Ano — przedniej delicyi!

GAWŁAS
Złocistego wina!

BOLKO
Co najcięższą baryłę!

STASZKO
Sędziwego wieku!

FABRICIUS
Litości nad nieszczęsnym! Zmiłuj się człowieku!
Weź raczej duszę z ciała! O zbójcy! O kaci!

STASZKO
Fraszka Mości Medyku, biesiadę zapłaci
gronostaj, co personę okrywa sownicę.

FABRICIUS
Użalcie się nad biednym. zabierzcie mi życie,
zimnica mnie roztrzęsie, wątrobę mam chorą.

STASZKO
Drobnostka!

BOLKO
Okruszynka!

GAWŁAS
Ściągaj płaszcz a skoro!

STASZKO
Nie jeden już przepiłem,

GAWŁAS
choć okrutna zima,
świeciłem zdartą świtką.

BOLKO
Kundlów mór nie ima!

GAWLAS

A wśród wielkiej zamieci i w ciężkiej przygodzie,
najlepiej się ogrzałem gąsiorem w gospodzie.
Tobie również doradzam...

FABRICIUS

Dziękuję za radę,
lecz miejcie wzgląd, bo jakoż na zamek pojedę
i po takiej uciechnej i hucznej zabawie,
przed Księciem Miłościwym jako się postawię.
Srogie zgoła grzeczności przy książęcym stole,
w ubraniu być należy.

JANKO

Dokąd jedziesz Medyku?

FABRICIUS

Prosto na Opole.

JANKO

Do Opola? Na zamek?

FABRICIUS

I tam doszła sława
mojej sztuki, co ludy cudami obdarza,
już wiecie urwipółcie z kim teraz jest sprawa?
Z samym księciem Opolskim...

BOLKO

Wielkość mnie przeraża!

FABRICIUS

Nieroztropni szaleńcy, łakomi szakale,
gdy rzeknę, jutro książę wbije was na pale,
gdy zechcę, jutro końmi w strzepy was roz-
[włóczy
a kości psom da pożreć, o rodzie hajduczy!
Jeśli pragniesz ująć cało, proś o zmiłowanie!

STASZKO

Kajam się najpokorniej...

GAWLAS

Odpuszczenia panie!

JANKO

Nie pomnij zuchwałości!

BOLKO

Daj swe przebaczenie!

FABRICIUS

Darmozjady, opoje, księżę pan mnie wzywa,
bym ratował mu żonę, bym uzdrowił ksienię.

STASZKO

Miłosierdzia Medyku!

GAWLAS

Dola nieszczęśliwa,
możnym stroić igraszki!

BOLKO

Tak to nędznym bywa!

JANKO

Księżna pani wciąż chroma, leków można siła
darmo z głowy wygania nierozsądek chory.

NIEMRAWIEC

Zemrze rychło niewiasta,

BOLKO

zczęźnie księżna miła!

STASZKO

Z żalu serce mi pęknie!

GAWLAS

Tak mówią doktory,
że na nic już starunek, na nic wszelka rada.

NIEMRAWIEC

Łzy mi lica zaleją!

BOLKO

O, biada nam, biada!

STASZKO

Pociesz dusze zwątpiałe!

JANKO

W tobie Mości Panie,
tkwi ostatnia nadzieja!

FABRICIUS

We mnie niezachwianie!

BOLKO

O, mędrce nad mędrkami!

STASZKO

O, światło!

GAWLAS

O, cudzie!

Jaką wdzięczność wieczystą w wiernym znaj-
[dziesz ludzie,
ile wkoło języków chwałę twą rozpowie,
jeśli kunsztem zbawiennym wrócisz księżnej
[zdrowie.

BOLKO

Ze uleczysz wierzymy...

GAWLAS

Któż wątpi?

STASZKO

Zaprzeczy?

FABRICIUS

Eliksir mam cudowny.

STASZKO

Życiodajne dryakwie!

BOLKO

O, sławny Eskulapie!

FABRICIUS

Sławnym w samej rzeczy,
bo zdrowie uniwersum w marnej noszę sakwie.

JANKO

Na kolana przed mistrzem!

(Sowizdrzały padają na kolana).

FABRICIUS

Słusznie, licha zgrajo,
na klęczkach w każdym kraju honor mi oddają,
bo wieździe, urwipołcie, zaraza ucieka,
ledwie fiołę z nektarem ukażę z daleka.

Co wiem, powiem, gdyż zacnie czcicie mą per-
[sonę,
w tym napoju, potęgi śpią nieobliczone...
ot, krótko, w jednym zdaniu...

STASZKO

Dobrze!

BOLKO

Wyśmienicie!

FABRICIUS

Cudownym eliksirem trupom wracam życie.
Całą znacie już mądrość, którą w sercu kryję.

BOLKO

Co wiedział to powiedział.

STASZKO

Niepotrzebnie żyje!

<http://rcin.org.pl>

GAWLAS

Nic nowego nie rzeknie!

BOLKO

Nie posłyszysz słowa!

GAWLAS

Mleć będzie jedną mąkę!

BOLKO

Więc pocóż się chowa?

STASZKO

Co wiedział to powiedział.

BOLKO

Od deski, do deski,
zglebił cały arsenał wszechwiedzy niebieskiej.

GAWLAS

Przyrodzie wykradł siłę!

STASZKO

Roztargał zasłonę,
za którą tajemnice śpią nieodgadnione.

NIEMRAWIEC

Nad czym biedzić się wieki nadaremnie możemy,

GAWLAS

rozłupał w jednej chwili jako rzepę nożem.

STASZKO

Podpatrzył przeznaczenie...

BOLKO

I najwyższą wolę...

NIEMRAWIEC

Na wszystko znalazł sposób!

GAWLAS

Niezawodną fiołę!

STASZKO

Co wiedział to powiedział...

BOLKO

W złej, w dobrej godzinie...

NIEMRAWIEC

Czy z radości kto pęka,

STASZKO

czyli z bolu ginie,

GAWLAS

przed sobą brzuch popędza,

NIEMRAWIEC

wysechł jako tyka...

STASZKO

Kardynalska dostojność,

BOLKO

chłystek

NIEMRAWIEC

lub podwika.

STASZKO

Ślepiec, gawron, karmazyn,

GAWLAS

pod wozem, na wozie...

NIEMRAWIEC

Jedno wszystkim lekarstwo,

GAWLAS

i po równej dozie.

BOLKO

Cóż więcej robić można na ziemskim padole?
Czem serce jeszcze trapić?

GAWLAS

Gdy się ma swą fiołę.

JANKO

Cudowny lek co zdrowie niesie ludziom w dani!
Dajcie panie Medyku kroplę mej czeladzi,
mamy bowiem człowieka, co go boleść rani...

NIEMRAWIEC

A bratu nieszczęsnemu eliksir poradzi.

GAWLAS

Nie bardzo stąd daleko, kusy kawał drogi,
za tym lasem, za górą, wedle bramy miasta,
umiera na barłogu owczarz, kmieć ubogi,
zginie marnie a wraz z nim pobożna niewiasta,
co zacne serce miała dla wszelkiej biedoty.

STASZKO

Dopomóż, kropla leku zaradzi złej doli.

NIEMRAWIEC

Nie napełnią ci mieszka dukaty, klejnoty,
ale wdzięczność dozogonna tve czoło okoli.

FABRICIUS

Drwię z wdzięczności owczarskiej, kunszt mój
[możnych darzy!

NIEMRAWIEC

Wieczną pamięć pozyszczesz w sercach naszych
[braci.

FABRICIUS

Wolę krągły czerwieniec, co złotem się jarzy.

GAWLAS

Skona marnie a nędza niewiastę zatraci

FABRICIUS

Szkoda trudu i chodu, zgiń zgrajo plugawa,
marne wasze starania i płonna zabawa!

JANKO

Mości panie Mcdyku. waż myśli i słowa,
bowiem nigdzie pod słońcem jak ta ziemia cała
nie kryje się dostojność ni przemoc takowa
przed którąby oblicze zbladło Sowizdrzała.
Daj kropelkę lekarstwa, które zdrowie wskrzesza
i w czerep ludzki nowe, odżywcze tchnie siły,
dobrodziejem cię nazwie Sowizdrzalska rzesza...

GAWLAS

I odjedziesz w spokoju Eskulapie miły.

STASZKO

Ostatni grosz przelejem do twojej skarbony!

NIEMRAWIEC

Ulituj go!

GAWLAS

Pomiłuj!

FABRICIUS

Precz stąd!

SOWIZDRZAŁY

(z boleścią)

Niewzruszony!

FABRICIUS

Zczeźnijcie z moich oczu!

JANKO

Wędrowną gromada,
zaklina, by się serce ozwało w Waszmości,
korzy się, żebrze, prosi, na kolana pada.

FABRICIUS

Dla równych tobie trutniów, nie wzbudzisz litości.

JANKO

Przed możnymi ustąpić i czołem bić mamy?

GAWLAS

Przebacz!

STASZKO

Daruj Wielmożu!

SOWIZDRZAŁY

Prosimy, błagamy!

JANKO

(z udanym szacunkiem)

Niech wasza miłość zdziała zadość naszej woli
i zacną swą osobę obwiesić dozwoli.

FABRICIUS

Co?

JANKO

Obwiesić!

FABRICIUS

Co rzekłeś?

BOLKO

Nie bardzo wysoko...

GAWLAS

Dla pewności gałązkę wybierzemy tęgą,

JANKO

Ano, żegnaj się z życiem!

STASZKO

Żegnaj się zawłoko!

JANKO

Na cóż dłużej masz chadzać po ziemi ciemnego?
Powietrze zdrowe psować...

BOLKO

Jadać suto wcale.

STASZKO

Nic dobrego nie czynić?

FABRICIUS

Mości Sowizdrzale,
czy rozum cię odbieżał, jak śmiesz igrać ze mną
i nędzne fraszki płatać? Gdy każę w paszcz
[ciemną
zabierze was książęca posiepaków sfora...
Nie waż się nędznej ręki podnieść na doktora!

GAWLAS

Nie lamentuj!

STASZKO

Nic potem!

JANKO

Przyznaj sam człowiecze,
poco-ć życie takowe i dola jałowa? —
kiedy nic już nowego gęba nie wyrzecz
ani żadnej mądrości nie wymyśli głowa.

BOLKO

Spieszno nam!

STASZKO

Targa wierzbę już wicherzyca wście-
[kła.

GAWLAS

Gorąco-ć w gronostajach na gałęzi będzie...

NIEMRAWIEC

I tak rychło zagrzeją-ć na samym dnie piekła,

*(Sowizdrzały ściągają Fabriciusowi płaszcz z ramion z za-
nadrza wypada mu pełny trzos a trochę dukatów rozsypuje
się po ziemi).*

BOLKO

A to co?

(podejmuje kaletę)

Dźwięk najśłodszy...

(zaziera do wnętrza)

Czerwieńce, dukaty!

GAWLAS

Tak się nimi opasał jak żyd na arędzie.

STASZKO

Bravissimo! Hojna uczta nawet nas nie minie!

FABRICIUS

O zbóje zatracone! O nikczemne katy!

(Sowizdrzały radują się)

SOWIZDRZAŁY

Vivat, vivat Fabricius!

GAWLAS

W ostatniej godzinie,
czy-ć żywota nie mili ów zaszczyt wspaniały,
że sutą ci wyprawią stypę Sowizdrzały?

FABRICIUS

Niesyte wilkołaki!

STASZKO

Raczej myśl o duszy!

BOLKO

Przysięgam, ani grosza nie uronię marnie...

GAWLAS

Ani dechu nie wydasz...

STASZKO

I już po katuszy!

JANKO

I abyś piekła straszne ominął męczarnie,
sto mszy zakupię Mistrzu.

FABRICIUS

O potworny zbirze!

BOLKO

Jeśli chcesz, sam osiadę w twardym monasty-
[rze,
a zem w piśmie wyćwiczon i wcale uczony,
ślubuję za twą duszę zmawiać antyfony.

JANKO

Hola, zacna czeladzi! Na gałąź i basta!

(Sowizdrzały wyprowadzają Fabriciusa)

Ruszamy co najspieszniej, w Opolu niewiasta
złakniona miłowania niecierpliwie czeka.

GAWLAS

Północ blisko!

JANKO

A droga przed nami daleka!

(Janko odziewa się w płaszcz Fabriciusa i w doktorski beret)

Na świadków was zabieram tkliwi przyjaciele!

BOLKO

Wymawiam się od służby, zabawy nie dzielę.

JANKO

Jakoż Mości kleryku?

(Wchodzi czeladź Sowizdrzalska)

JEDEN Z CZELADZI

Oprawiony dzielnie!

DRUGI Z CZELADZI

Na suchej zawisł wierzbie....

<http://rcin.org.pl>

BOLKO

Zakładam pustelnię,
ostrą przyjmę regułę, za te marne grosze,
zbawienie wisielcowi wieczyste uproszę.

JANKO

Podawać migiem konie!

JEDEN Z CZELADZI

Gotowa już bryka!

JANKO

Baczyć jeno, jak zmięknie uparta podwika,
jak hardość łącznie zwalczę i cnotę przemogę.

STASZKO

Czas mija!

*(Towarzystwo całe opuszcza izbę karczemną robiąc damom
pierwszeństwo.)*

BOLKO

Błogosławię was bracia na drogę!

AKT DRUGI

<http://rcin.org.pl>

Sala w zamku Opolskim.

*Wbiegają dziewczęta z fraucymeru: Jagna, Wichna,
Kachna, Maryna, Ewka i Ludka.*

JAGNA

Niema księżnej!

WICHNA

Bacz wszędy!

KACHNA

Rozzieram się pilnie...

MARYNA

Spoglądnę do alkierza...

(uchyla drzwi)

Przepadła niemylnie.

LUDKA

Strach pomyśleć!

EWKA

O rety!

KACHNA

Pewnie pokryjomu
komnaty opuściła i zniknęła z domu.

JAGNA

Głupiaś!

WICHNA

Od rzeczy bajesz!

KACHNA

Może przyjdą czasy,
że kiedyś z chłopcem jakimś ksiądz mnie stułą
[zwiąże,
tobym chciała, by mąż mój był tej samej krasy
i tej samej dzielności co najmilszy książe.
Pokochałabym mocno.

MARYNA

Bredzisz jak szalona!

KACHNA

I trzymała się domu niby rzep ogona.

LUDKA

Popędliwa nawalność!

EWKA

Dla ciebie do pary
w sam raz wystarczy kuchta!

KACHNA

(gniewnie)

Kuchta? Kuchta stary?

Kulawiec i ślepowron, garbusek, niecnota,
taka luta mnie chrobrosć ima i ochota
na złość tobie i wszystkim pannom w fraucy-
dokazać, że mnie rycerz za żonę obierze. [merze

DZIEWKI

(razem, w dygach)

O, jaśnie oświecona, miłościwa Pani!

KACHNA

Umilknąć — coś opowiem...

(Dziewki ustawiają się kręgiem)

LUDKA

Cicho, już słuchamy!

KACHNA

Dzisiaj, o wczesnym świcie dwaj jeźdźcy wy-
[słani
cudaków jakichś czterech przewiedli przez
[bramy,
chyłkiem w bramy wjechali i obok w alkowie,
dotąd jeszcze mitrężą przy ważnej rozmowie.

JAGNA

Cudaki?

KACHNA

Cudaczyska, choć persony wzięte,
jednego z nich sam ochmistrz pocałował w piętę.,

DZIEWKI

(zdziwione)

Aaa!

KACHNA

Lecz widno było zaraz z miny i z odzieży,
że słusznie się ten honor personie należy.

EWKA

O, rety, rety, rety, gdyby te doktory,
w samej rzeczy wygnali z księżnej rozum chory.

LUDKA

Tak smutno teraz w domu, głucho jak w mogile.

JAGNA

Jak cienie wkrąg się włóczą, obumarłe, wraże,

MARYNA

wyżółkniałe z żalości,

EWKA

wyschłe jak badyle.

WICHNA

Skamieniały w milczeniu wszystkie ludzkie twarze.

KACHNA

Zda mi się, że zamknięta gdzieś w klasztor-
[nem kole.

LUDKA

Ani panicz już żaden na zamek nie wjedzie.

JAGNA

Nawet rybałt przezornie omija Opole.

KACHNA

Wiernie ufam, że doktor poratuje w biedzie...

LUDKA

Gdybyż przecie...

MARYNA

Na pewno!

KACHNA

Widziałam go z bliska,
z pod kapuzy mu rozum znamienity tryska,

MARYNA

I gładkość wcale przednia, obrotne maniery.

KACHNA

Skąd wiesz?

MARYNA

Zaraz rankiem do mojej kwatery,
sprezentować się przyszedł,

EWKA

O, jej!

LUDKA

Jak topazy,
ślicznie błyszczą spojrzenia.

MARYNA

Po stokroć sto razy
nieprawda, niby czarne świecą karbunkuły.

JAGNA

Sam na sam oglądałam uważnie, z ochotą,
wyzierają jak bursztyn oprawiony w złoto.

WICHNA

A jaki on uważny,

MARYNA

porywczy

EWKA

i czuły.

WICHNA

Najsłuszniejby go możliwym karmazynem zwano.

LUDKA

Koronę winien nosić!

MARYNA

Książęce infuły..,

EWKA

Gdy w rękę mnie całował przykląkł na kolano.

KACHNA

W płaszcz odziany,

WICHNA

w bisiory,

MARYNA

złotogłów na ciele...

EWKA

Ojej, wierutne kłamstwo, nikt mnie nie przekona,
bo czułam najwyraźniej, że to brokatele,
gdy mocno mnie ułapił i przywarł do łona.

LUDKA

Mnie też miał...

JAGNA

Mnie także...

EWKA

O rety, o rety,
przysięgał, że nie zaznał miłości kobiety.

JAGNA

Jak długo świat go nosi, póki lata liczy,
nie skosztował przynigdy słodkich ust słodczy.

MARYNA

Nie poczuł miłowania,

LUDKA

jak dziecko niewinny.

KACHNA

A ja wam zasie mówię, że to był kto inny,
kto inny a nie doktor...

LUDKA

Z podstolanki rodem.

JAGNA

Piękniejszą miał oracyę niż ksiądz przed naro-
[dem.

MARYNA

Wysoko zawdy patrzy i umie kunszt wszelki
zmierzył więc i obiecał uszyć pantofelki.

JAGNA

Ochmistrz idzie!

(Wchodzi Ochmistrz)

JAGNA

Huś!

(Dziewczęta rozbiegają się po komnatach)

Szukajcież mi Ksieni!

KACHNA

Może się nareszcie w Opolu odmieni...

(dziewczęta znikają)

(wchodzi Wujna i Piastunka)

WUJNA

Śpi jeszcze ubożuchna?

PIASTUNKA

Sen słodki i tkliwy,
nie rozwarł dotąd powiek zmęczonej zasłony.

WUJNA

Hej, wysoko już słońce weszło ponad niwy!

PIASTUNKA

Długo w noc, słaby rozum zjawami karmiony,
lękał się usnąć czujność i odpocząć snadnie
i serce trwożne w piersi kajało się długo,
ustom każąc błagalne odmawiać pacierze.
Już dobrze świat się zorzy rozpromienił smugą.
gdy przymknęła powieki.

WUJNA

Cichaj, niech nie zgadnie
treści słów ucho żadne.

PIASTUNKA

Tajemnica strzeże
usta moje i słowo w tę stronę nie pada,
gdzieby ludzkie je słuchy przyjęły ochoczo.

WUJNA

Ostrożną bądź, gdzie spojrzeć wszędy czyha
[zdrada,
podejrzeń zgubne czerwie węgły domu toczą,
wkoło zawiść się lęgnie, po komnatach ślania,

paszczą jeno zgłodniałą wietrząc w krąg
[łapczywie
niby jaszcznr nieczysty. W straszną noc czuwania,
kiedy dusza przeleżała w trzewiach ledwie żywie
zda się nawet w tej głuchej, nieodgadłej ciszy,
że czujne wroga ucho bieg myśli posłysz
i wyda tajemnicę.

PIASTUNKA

Jak skarbu jej chronię!

WUJNA

Cel nas jeden ożywia i jedna myśl w łonie!

PIASTUNKA

Jak ptak błędny w jej piersi serce się trzepoce,
o, żal mi wielce Księżnej. Nieraz w tęskne noce
z krzykiem wrażeń boleści z posłania się zrywa
i chybkim krokiem zdąża w zamkowe kaplice,
błagać win przebaczenia — młódka nieszczęśliwa.

WUJNA

Ukryj litość głęboko, słabość wrogom sprzyja.
Wierz mi, zbledną doszczętnie płomienne źrenice,
uwiędnie cudna krasa jako liście w borze,
czas rany w sercu zgoi, zabliźni, przyorze
i jako wszystko minie, tak miłość przemija.
O, nie miej zmiłowania dla młódki, co prawa
zgwałciła moje święte na szyd temu światu
i bezwstydnie się z mojej doli naigrawa
obietując potomka książecemu bratu.
Prędzej Giewont roztopią ciepłe fale wiosny,
prędzej słońce zamrozi wichrzyca lodowa,
zanim przyjdzie w Opolu taki dzień radosny,
że Książę pan a brat mój syna się dochowa.

PIASTUNKA

Przebóg pani — gniew słuszny duszę twoja
[mota
nigdy sprawa uczciwiej zdziałać się nie może ,
i na syna twojego spadnie mitra złota,
wraz z dostojnem dziedzictwem na opolskim
[dworze.

WUJNA

W twych rękach los mój leży i korona syna,
ty jedna rodu mego dzierzysz przysłałe karty,
przyjaciółkaś mi prawa, nadzieja jedyna.
Więc zwolna a wytrwale wsączaj jad uparty
w jej serce nierozważne, młodość płocha jeszcze
nierozezna napoju i wychyli kruże.

PIASTUNKA

Ciągle motam roztropnie sideł sprawne kleszcze,
niemasz dnia i wieczora, zawdy myśl jej durzę
opowieścią strasliwą o mężu — potworze.
O, pani, jeśli Książę nie zagościł w łożo
białej lilji i dotąd kwiat świeżością nęci,
zasługa w tem jest moja.

WUJNA

Wiernie mam w pamięci.
Z jednego pnia ród wiem, jedna krew spoiła
Książęcia z moim sławnym przodkiem po
[kądzieli.
O, ciemna, niezbadana przeznaczenia siła!
Kto zdołał wtedy przeczuć, że los nas rozdzieli..
Pamiętam jako nieraz w dziecięcej zabawie,
pozwalalam się siostrą nazywać łaskawie.
Owóz wdzięczność dozgonna! Z mego wyszedł
[łona

prawy tronu następcą i dziedzic wspaniały....
Oczyrna duszy widzę: na skroniach korona
w brylantach świeci dumnie, grają mu hejnały,
służalców klęczy zgraja i nowych łask szuka
a to świetne dziedzictwo wydrzeć chciała suka.

PIASTUNKA

Szelest słyszę w komnacie, Księżna ku nam
[spieszny...
(*wchodzi Księżna*)

WUJNA

O, dziecko moje słodkie, u twoich pieleszy
czekam niemal od świtu, stroskana o zdrowie.

KSIĘŻNA

(*całuje Wujnę w rękę*)

Dziękuję droga Wujno, w mej ciężkiej niedoli
Wyście gwiazdą jedyną...

PIASTUNKA

Przykrych myśli mrowie
opuściły Was Księżno? Już serce nie boli?
I dobry uśmiech lica przyozdabia różą?
Jak zawsze tak i dzisiaj nad twojem wezglowiem
czekałam, kiedy oczy w marzeniach się zmróżą
i sen słodki napoi chorą duszę zdrowiem.
Przecudny sen, gdy serce niewinne okoli
i ciche zapomnienie nad troską rozściele.
Wydałaś mi się Księżno w świętej aureoli
do aniołów podobną.

KSIĘŻNA

Znak w tem bożej ręki,
że nademną grzesznicą stróżują anieli:
Wy Wujno i ty czuła piastunko mej męki.

WUJNA

O, nie mów dziecię moje, nas obie dotyka
zło jedno i porówni nad g'ową się sroży,
straszna kara nad domem zawisła nędznika
i twardo go dosięgnął ciężki dopust boży.
Któż zdoła zmienić losów tajemne arkana?
Kto trucizn jad odgadnie w świeżo zesłym
[kwiecie?]

Na wieki już zagłada Książęciu pisana!
Chroń się ty od zaguby moje dobre dziecię!

KSIEŻNA

Komu dola straszliwsze zgotowała wiano?
I kogoż bardziej trapi niebios ciężka kara?
Hej, pocóż w dom książęcy biedną mnie oddano?
Rozumiem łzy przeczucia które matuś stara
sączyła w ciężkiej naszej rozstania godzinie,
choć serce żal rozrywał, płomieniało lice,
wierząc, iż mnie przecie szczęście nie ominie!
Prysnęły cudne zjawy, o, złudy — zwodnice.
Ostatni raz krasiałam me usta uśmiechem,
tak dawno już to było, tak dawno, daleko,
łez wiele popłynęło strugą, pełną rzeką.
a jeszcze czasem zagra przeszłość cichem echem.

WUJNA

Uspokój się me dziecię! Anioł Stróż prześwięty
na ołtarz opiekuńczej Patronki zabierze
łzy twoje jak najczystsze z skarbcza dyamenty.

KSIEŻNA

Ochotnie dałam Księciu me serce w ofierze,
pięknym był, gdy źrenice jurne żary tliły
jak pożoga, co w koło płomieniem wystrzela,
jak obraz niezmożonej dzielności i siły.
Wybrałam go jednego z pośród panów wielu

i odejść zapragnęłam do możnego grodu,
jako żona i matka książęcego rodu.

WUJNA

Biedna młódko!

PIASTUNKA

Żal słuchać!

WUJNA

O, gorze nam, gorze!

KSIEŻNA

Pocieszcie Wujno droga! Na tym dużym świecie
lek znajdzie się niechybnie, co Księciu pomoże...
I nie szcędźcie starania, wy najlepiej wiecie
ile dni przepłakałam, jako noce ciemne
krajały żądłem duszę.

WUJNA

Zabiegi daremne!

Trąd zżera grzeszne ciało, choroba ukryta
piorunem razi członki...

KSIEŻNA

Użałuj się Boże!

WUJNA

Odbiegła go rycerzy najprzedniejsza świta,
rybałtów zgraja szerzy pocieszne powieści,
honor szarpiąc Książęcia i twój wstyd niewieści.
O, wierzaj dobre dziecię, dbam o zacne imię
i twardym naszym losem wielcem jest stroskana,
radziłam się proroków aż w Jerozolimie,
odrzekli: z związku tego wyjdzie ród szatana
a kobietę, co księcia raz ulegnie chuci,
trąd stoczy i w cuchnącą zgniliznę obróci.
Przeklnie ją wola boska i usta człowiecze,

rana straszna jej ciało dokoła oblecze.
O, mało jeszcze kary, niebo się sprzysięże,
niewiasta zacznie rodzić potwory i węże,
ślizkie płazy, jaszczury i smoki stugłowe,
jednookie maskary, padalce i żmije,
z jej łona wyjdą poczwara pokolenia nowe,
hydry wstrętem ziejące,..

KSIEŻNA

Przestań, ledwo żyję!

WUJNA

Haniebny dom, niech zczeźnie, niech zwałą się
[progi,
niech węgły runą w ziemię, niech przepada,
[ginie,
niech piorun wnętrza strzaska, zmiecie wicher
[złowrogi
ostatni pył i w dzikie rozniesie pustynie!
O lepiej, lepiej, lepiej na zicmskim padole,
nie ujrzyć nigdy światła, nie zrodzić się wcale,
niżli żyć w pohańbieniu i z piętnem na czole
przyszłych mąk, pójdź dziecię, Bogu się uzałę.

(wychodzą)

(wchodzą Dostojnicy)

DOSTOJNIK I.

Trzy lata wyglądamy...

DOSTOJNIK III.

Lud się zżyma, burzy...

DOSTOJNIK III.

Zaprawdę, trudno motłoch w karbach trzymać
[dłużej.

DOSTOJNIK I.

Od granic po granice, w każdej kraju stronie,
lud czeka, by się zjawił następca na tronie.

DOSTOJNIK II

Wygląda niecierpliwie szmerze lud spokojny,
w obawie przyszłych losów, zamieszek i wojny.

DOSTOJNIK III.

Niepokój w kraju rośnie. powiększa się, wzmaga,
z dniem każdym niknie Księcia naszego powaga.

DOSTOJNIK IV.

I władztwo nasze traci, złych oszczerców mrowie,
powtarza — że na księstwo czyhają panowie,
że za naszą doradą, wolą i namową,
Księżę pojął w małżeństwo dziewicę jałową.

DOSTOJNIK I.

Przyniewolić wypada, gwałtem zmusić Ksienię.

DOSTOJNIK II.

Inaczej lud wzburzony z kraju nas wyżenie.

DOSTOJNIK III.

W niwecz pójdą honory i zaszczytna władza.

DOSTOJNIK IV.

Na urzędy się chytry wróg zdradnie zasadza.

DOSTOJNIK I.

W doktorze poratunek!

DOSTOJNIK II.

Nadzieja jedyna!

DOSTOJNIK III.

Tak tuszę, że powije rychle Księżna syna.

DOSTOJNIK IV.

Ze słabości wygoi lekarz znamienity.

DOSTOJNIK I.

Już dryakiew w konwie smarzy.

DOSTOJNIK II.

Pachół z jego świty,
którego zaufaniem od rana się szczycę,
rozkazał mi na ścieżaj otwierać piwnicę.

DOSTOJNIK III.

A mnie rzekł, że do dryakwi — jak każą prze-
[pisy,
cielę z roznia mam wmieszać i inne półmisy.

DOSTOJNIK IV.

Mnie wyznał, że lekarstwo działać nie rozpocznie,
dopóki fraucymeru nie wskażę niezwłocznie.

DOSTOJNIK I.

Jak kaže zwyczaj w doktorstwie utarty,
w alembik złota wsypałem trzy kwarty.

DOSTOJNIK II.

Jeśli codzien zażyje o jednej godzinie
kropelkę, która z mixtum compositum spłynie,
zawracać pocznie rozum do głowy pomału
i uzdrowi się młódka w przeciągu kwartału.

DOSTOJNIK III.

Lecz żeby dobry skutek pozostał wytrwale
codziennie sprawiać musim zabawy i bale,
uciechy, maszkarady, turnieje, biesiady,
podług zleceń lekarza i jego porady.

*(Słychać zbliżające się tony muzyki, bas rzępoli i skrzypce,
beztadnie, nie do taktu, flet piskliwy i dźwięki skrzypiec
łączą się w kakofonię nieznośną dla ucha).*

DOSTOJNIK IV.

Skrzypiciele rzępolą, huczą zrzednie basy.

DOSTOJNIK I.

Oszaleli, już tańczą...

DOSTOJNIK II.

Zgiełk, wrzawa, hałasy!

DOSTOJNIK III.

Zamek cały rozniosą!

DOSTOJNIK IV

Powąła się zwali!

DOSTOJNIK I.

Odrzwia snadnie wyważą...

DOSTOJNIK II.

Cisną się do sali!

(Pod naporem tłumu otwierają się drzwi. Do sali wpada różnobarwny tłum.

Dworskie piękne szaty mieszają się z pospolitym szaraczkiem, grubi i cieńcy, garbaci i kulawi pospołu w jednym kole. Czeladź i panowie dzierżą się za ręce. Tłum porywa Dostojników. Rej wodzą Sowizdrzały: Staszko, Niemrawiec i Gawlas.

Muzyka rzepoli nielitośnie. Kuchta patelnią wybija takt, wyskoczył na ławę i ująwszy się pod boki rzeczy, ukazując na tańczące wściekle pary):

KUCHTA

Tańczy Ryba z Mości Rakiem
a Pietruszka z Pasternakiem,
Cybulina się dziwuje
i na miejscu podskakuje.
Podkasała się Rzepina,
do Ogórka brzuch wypina,
Arbuz łeb wystawił goły,
Ziemniaczankę ujął w poły.
Cały dwór się kółkiem kręci,
skaczą wszyscy bez pamięci.
Swierszcz i Żaba w dudy dmucha,
Seler rwie się do Makucha,
tnie hołubce Burak gruby,

z Koprem Por się wziął za czuby,
w grzesznej chuci Kogut pieje,
Chrzan ęię przy Fasoli grzeje,
Groch spodnicę urwał Rzepie
i oburącz babę klepie.
W nowe wrota stuka ciele
dążąc na to psie wesele.

(Odzywają się trąby heroldów do sali wchodzi Księżna z Księciem. Za Księżną postępuje Wujna i Piastunka. Na głos trąby heroldów milknie nagle wrzawa. Kuchta zeskakuje ze stołu a pospólstwo czem spieszniej ucieka z komnaty, cisnąc się do drzwi i walcząc pięściami o pierwszeństwo.

W sali zostaje kilku dworaków, Dostojnicy, dziewczęta z fraucymaru i szlachta).

KSIAŻĘ

Uśmiechnijcie się żono, rozchmurzcie oblicze,
smutek w grzesznej się tylko rad wylęgać duszy
i słabe trapić serca.

KSIĘŻNA

Nieszczęść nie policzę
i cierpkich upokorzeń i srogiej katuszy.

KSIAŻĘ

Czyż słońce kiedy piękniej przyświecało komu
jak Wam najmiłsza Księżno? Na wasze skinienie
radość i szczęście prawe w tym zagoszczą domu,
każcie jeno — przykażcie — w jedno oczu
[mgnienie
uczynim co zechcecie. O, nie znam nikogo
w mym zamku, jako w całej dokoła dziedzinie,
ktoby ku Wam najmiłsza spoglądał złowrogo,
radować Wam się tylko i weselić ninie.

KSIEŻNA

Trucizną każde słowo Wasze ku mnie wionie,
zagłada od Was bije i przekleństwa nieci...
usta miodem krasicie a zaraza w łonie,
poco na mnie nieszczęsną zastawiacie sieci?
by ująć mnie, by zgubić, zaprzepaścić marnie
na hańbę wydać światu i piekła męczarnie?

KSIAŻĘ

Inne słowa na uściech Waszych Księżno miła
błądziły, gdyście dworzec niechali ojcowy,
by ze mną iść na wieki.

KSIEŻNA

Złych przeznaczeń siła
zakuła mnie, przeklinam haniebne okowy,
co spętały mi wolę.

KSIAŻĘ

Przebóg, jak złowrogo
brzmi mowa Wasza żono, jaka gorycz mani...
Wierzaj Księżno, że ludzie więcej już nie mogą
pragnąć szczęścia dla siebie, jak my dla cię pani.
Szmerem kornych uwielbień dwór cię cały wita,
piękniejszaś jest niż rankiem jutrzni blask uroczy.
Spoglądnij jeno, kędy rycerzy mych świta
z nich każdy krew serdeczną dla ciebie wytoczy.

KSIEŻNA

Nie łaknę możnych ofiar, do ziemi ugina
książęcy bisior, Panie, jeśli żyje jeszcze
w sercu Waszem litości marna odrobina
pozwólcie niech odejdę...

WUJNA

(do Księcia)

. Nocą, sny złowieszcze
trapiły biedną młódkę. Co najkrwawsze zmary

splątały myśl nieszczęsnej srogimi obrazy,
więc pod ciężkiem brzemieniem śmił się rozum
[chory
i obłądnie majaczy...

KSIEŻNA

Jeżeli rozkazy
dozwolisz Księżę wydać, jeśli moje chęci
uszanować twa władza najwyższa przyrzeka,
pozwól, niechaj co rychlej wygonię z pamięci,
iżem ślub ci czyniła...

KSIAŻĘ

O, nieszczęsna żono,
tak obca mi, tak wroga, okrutna, daleka.
Zda się kamień nieczuły w piersi ci włożono
a w łód zaskrzepłe czucie lutym mrozem wieje
i nigdzie jako baczyć nie znajdziesz człowieka,
co serca skrzepłe chłody swem tchnieniem
[ogrzeje.
Zimna martwość twej ręki krew w żyłach za-
[mraża,
rumieniec uciekł z lica, ust dawne szkarłaty
okryła trupia bladość, nienawistna, wraża.

KSIEŻNA

Precz! Odejdź!

OCHMISTRZ

Księżę Panie, u progu komnaty
doktor czeka, lek przywiózł kędyś z obcej dali,
co Księżnej zdrowie wróci.

KSIAŻĘ

Wiedźcie go do sali!

(Wchodzi Janko, przebrany w szaty Fabriciusa. Klania się u wnijsia. Obok postępują Sowizdrzały. Staszko i Niemra-

wiec idą po obu bokach Mistrza. Gawlas niesie powłóczysty ogon szaty. Na tronie Księżna, obok Księżę. Po prawej stronie Księżnej stoi Wujna, za krzesłem Piastunka. Dokoła dwór. Szmery i głosy podziwu).

KSIAŻĘ

Lekarzu znamienity, gdyby żądza chwały i bogactw upragnionie wiodło-ć na Opole, czyń tak, aby leki skutecznie działały a nie zbraknie-ć na niczem., wszystkiego dozwolę.

JANKO

Niebawem wielka chwała okryje me skronie, jeśli wawrzyn w twym Księżę ogrodzie zakwita, gotuj gałąź nie skąpą!

KSIAŻĘ

W książęcej skarbonie, niemało chowam bogactw, dostatków do syta, hojnie sypnę z szkatuły w najwyższej odwdzięce.

JANKO

O, Księżę miłościwy, jak baczę w tej sprawie nieczysty czart-sobaka umaczał swe ręce i Księżnę nam opętał.

KSIAŻĘ

Czyli śnię na jawie?
Czart duszą Księżnej włada?

JANKO

Czytam z wnętrza łona,
jak gzi się nieustannie, z twych żalów chichoce...
Ano migiem ku tobie pognałaby żona,
gdyby bies jej nie dzierzył i piekielne moce...
Wzywam cię Mości Kmotrze!

KSIEŻNA

Odstap precz człowiecze,
bezwstydnej niechaj mowy, co ci usta plami.

KSIAŻE

Połowę oddam księstwa, gdy potwór uciecze.

JANKO

Gardzę takim pożytkiem!

KSIAŻE

Mędrцу nad mędrцami,
działaj szybko a sprawnie! Niecierpliwość gnębi,
umieram z utęsknienia...

JANKO

Przyczał się srodze!

KSIAŻE

Uczynię-ć dostojnikiem wzruszony do głębi,
do rodu mego przyjmę.

JANKO

Już młódce dogodzę!

KSIAŻE

Czyń wszystko wedle woli!

JANKO

Myśli puszczam wodze!

Wyteżam wzrok, by ciemne przeniknąć opony
i posłuchać, co serce samo z sobą gwarzy,
gdy wieczór przyjdzie smutny, gdy smętek tajony,
żałością się rozsępi na niewinnej twarzy.

O, słyszę, wiernie słyszę, w pierś kragłą stukota
i z duszy się wyrывa cichuteńkie łkanie.,

Odgadłem, tak się czai gorąca tęsknota
i serce w kruch roznosi grzeszne miłowanie.

Czuj duch! Nad głową wisi nieuchronna zguba
i czucie w żar przemienia krew z tętnic uciekła,
w tychoczach ogień jarzą moce Belzebuba,

w tych ustach purpurowych szal zagościł piekła,
omamień czar zawrotny w tej świątyni mieszka
i czuję jako kusi i powoli władnie,
niebezpieczna prowadzi nad przepaścią ścieżka
albo przebyć ją pierwszy, albo zginąć na dnie...

DOSTOJNIK I.

Zaprawdę znaczny lekarz!

DOSTOJNIK II.

Eskulapie świetny!

DOSTOJNIK III.

Niech ci niebo uścieli kobiercami życie!

DOSTOJNIK IV.

Dank twej sztuce!

DOSTOJNIK I.

Nie zemrze ród Księcia bezdzietny...

DOSTOJNIK II.

Cne potomstwo obsiedzie Opole obficie!

JANKO

Czy zdzierzę? Czy wytrzymam? Zamęt huczy
[w skroni,
przed okiem, słuchem, czuciem tajemnice przysły...
O cudna! Jakaż siła przed tobą obroni?
I jako się ukoją rozpętane zmysły?
Przynęcają ofiarę niby sploty zmije
twe pyszne jak z marmuru toczony ramiona.
Zbył duszy, kto się niemi dokoła obwije!

KSIĄŻE

O, ratuj ją doktorze, bowiem dusza kona!

JANKO

Wynalazłem lek pewny!

OCHMISTRZ

Niech twa mądrość słyńie!

JANKO

Dwie maskary bezzębne, łysogłowe, stare,
ułowić na pętlicy, nim godzina minie,
przeżegnać krzyżem świętym paskudną poczware
i hejże obie splawić w największej głębinie!

Dla większej ostrożności, wieść, gdzie wir się
[kłębi

i ślicznie przyozdobić obnażone szyje
w dwa młynarskie kamienie — a gdy spoczna
[w głębi

baczyć pilnie, czy która z maskar nie wypłynie...

I miejsce w krąg poświęcić kadzidłem przezornie
i przez niedziel dwanaście niechaj czuwa warta,
czyli baba z pod wody nie wyjrzy przekornie...
Oto pierwszy warunek, bym wypędził czarta!

(Dwór w poruszeniu.)

KSIAŻE

Przystaję bez wahania!

DOSTOJNIK I.

Jeno wyżeń zmore!

DOSTOJNIK II.

Co każesz, to się ziści...

DOSTOJNIK III.

W nas znajdziesz podporę!

JANKO

Zanim młódce ukążę życiodajną fiołę,
co krzepkość w żyły wsączy, krew biegiem po-
niech baby z wodą płyną! [ruszy

KSIAŻE

Gdy trzeba dozwolę,
lecz pomyśl wprzódzy zacnie o dobrym wyborze,
byś nie zwłóczył uzdrowin i nie zgubił duszy.
*(Głosy przestרחu i podziwu. Janko pewnym krokiem staje
przed Wujną i Piastunką)*

JANKO

Szkaradny Lewiatanie, nieczysty potworze!
Iż z lica Wam bije szpetność i szkarada,
na was obie mój wybór nieomylny pada...
*(W tej chwili Sowizdrzały obskakują baby i wyciągają na
przód sceny.)*

KSIAŻE

Co czynisz?

JANKO

Tak być musi!

KSIAŻE

Zwolnij niecna zgrajo!

KSIEŻNA

Zakazuję je imać — odstąp czerni wroga!
Jeśli serca nademną litości nie mają,
niech nie ginie w niesławie przyjaciółka droga,
najmilejsza krewniaczka, pociecha jedyna!

DOSTOJNIK I.

Piąte koło u wozu!

DOSTOJNIK II.

Trzecie oko żaby!

DOSTOJNIK III.

Dziesiąta po kisielu!

DOSTOJNIK IV.

Daleki kół w płocie

JANKO

Jako rzekłem — inaczej nie urodzi syna.

KSIAŻE

Poradźcie Dostojnicy!

DOSTOJNICY

Ano, splawić baby!

(Sowizdrzały wśród naigrawań dworu wyprowadzają Wujnę i Piastunkę)

KSIEŻNA

Ach!

(mdleje)

JANKO

Jeszcze jeden warunek a zniknie choroba.

KSIAŻE

Okapię cię w dostatkach, zaszczytach i złocie!

JANKO

Chcę zostać sam!

KSIAŻE

Koniecznie?

JANKO

Tak mi się podoba!

DOSTOJNIK I.

Posłuchaj Książę rady...

DOSTOJNIK II.

Kiedy wróci zdrowie
nacieszysz się małżonką...

DOSTOJNIK III.

Do syta!

DOSTOJNIK III.

Do woli!

<http://rcin.org.pl>

JANKO

Opróżnić migiem salę! Precz stąd ludzkie
[mrowie!]

DOSTOJNICY

Uchodźmy Mości Książę!

JANKO

Popróbuje fioli!

(wychodzą)

(Księżna omdlona. Janko zbliża się do tronu)

JANKO

Zbudź się, w koronie blasków świat ze snu
[powstaje
i wschodzi kwiat wyniosły, biały, wąły, kruchy.
Słysz Pani, już umilkły śnieżne zawieruchy,
w walnej chwale wyłania wiosna wonne maje.

(Do sali wpadają snopy słońca i rozlewają się na okół)

Szeleści wicher na polach, śnieżyste okiście,
wygnane wiosny wiewem mrozą niwy cudze,
świat stroi się na gody cudnie, uroczyście,
promiennym pocałunkiem o Piękna cię budzę!

(Pod dotknięciem pocałunków Księżna otwiera oczy i podnosi omdloną głowę)

KSIEŻNA

Prześniłam sen, zda mi się, że to było wczora,
o kiedyś, niewiem kiedy, jakiś wid daleki,
gdy piersi mi dławiła opętańcza zmora.

JANKO

Minęło — unieś ciężkie marzeniem powieki!
Przebiła głębie niebios słoneczna ulewa
i tchnieniem krzepkiej mocy przestwórz przyo-
[dziewa.

KSIEŻNA

Gdzie jestem? W jakiej stronie? Myśl się
[śnadnie mota,
prysnęły zjawy błędne i złudy złowieszcze,
ponosi serce w dale, w piersi gra ochotą
i raźniej krew się toczy.

JANKO

Życia nowe dreszcze
zrodziły jako spojrzenie nadzieję radosną...
Wiosenny kwiat zakwita, witaj wonna wiosno!

KSIEŻNA

Kim jesteś? Niepoznaję...

JANKO

Kim jestem o Pani?
Wódz mężny, król wygnany, wolny ptak
[stepowy,
którego w świat szeroki goni myśl zuchwała,
nie wstrzymują rubieże i męty otchłani,
nie ustraszysz huragan, burze i okowy.
Ktom zacz? Ubogi pątnik, co z ofiarą spieszy
i w przedługiej wędrówce stopy o cierń rani,
najbiedniejszy z pielgrzymów pokutniczej rzeszy
i że miłość ci jeno ofiaruje w dani.
Miłość, przedziwne słowo, którem wiosna pruszy
i świetne narodziny krasnym kwiatem święci,
kocham cię, kocham Pani, całą mocą duszy,
do szału, do zagłady zmysłów i pamięci.

KSIEŻNA

Słyszałam kiedyś dawno, dawno już przed laty,
podobną słów muzykę krwi i upojenia
i dotąd w uszach dzwoni pieśni ton skrzydlaty.

JANKO

Przeszłość mara zawistna!

KSIEŻNA

On jeden, on drogi
jak zorza, jako słońce milił domu progi.

JANKO

Przebiegły dni upojeń, niestały los zmienia
serca ludzkie, niewdzięczna wierności zapłata.,
A wiesz ty czemu Książę codzień w bór ulata?
I czemu strażnik rankiem na zamkowej wieży
oznajmia, iż pański huf na łowy bieży?
A wiesz ty jakie żubry ściga i jelenie?
Jaka siła go w lasy i pola wygania?
O, przejrzyj, o przeniknij ciemnych borów cienie
a ujrzysz jaka padła z jego ręki łania.

KSIEŻNA

Skąd wieści? Skąd ta pewność? Przebóg, mów...!

JANKO

O Pani!

W głębi boru, wśród gąszczy cienistych się
[skrywa,
licha chatka leśnika a w tej chatce dziewa,
kształtem śmigłym podobna do najchybszej łani,
tam codzień Książę z grodu sam na sam prze-
[bywa,
bowiem młodość go wiedzie a dziewczka olśniewa.
I rankiem każdym w dom się cienisty zakrada,
zwożąc suty podarek, łupy i zdobycze
a w świetlicy go wita zawdy dziewczka rada,
ofiarując ust krużę i pieszczot słodycze.
I nieraz dzionek cały w upojeniu schodzi
i czarna nocka kirem kochanie obłóczy
a ciągle się radują miłowaniem młodzi.

KSIEŻNA

O, rzeknij, wyjaw, przemów, wysłanniku kruczy
żali w krzepkiem się zdrowiu grzeszna dziewczka
chowa?
Zali trąd jej nie pożarł i ciała nie toczy?

JANKO

Zacnem zdrowiem się cieszy piękna białogłowa,
codzień w krasy przyrasta, codzień śmiech
głośniej w bory ulata i napełnia niwy [uroczy
i dziwuje się w gąszczu śpiewak ptak płochliwy,
iż ziemskie dotąd jeszcze ukrywa przestworze
człowieka, co szczęśliwszy od ptaka być może.

KSIEŻNA

O biada mi, o gore!

JANKO

Jak rajska muzyka
dla uszu moich dzwoni twe gorzkie biadanie.
Nie lękaj się najmi'sza, czas chyba umyka,
kto wie co za chwilę, co jutro się stanie.
Kocham cię cudna Księżno, w marnych słów
[zamieci
nie zamknę serca treści, marność, nicość pusta
i tu i tam i wszędzie, kędy wzrok doleci.
Jako otchłań zawrotna wabią twoje usta...

(porywa Księżnę w pól)

Gdy ramieniem cię mojem dokoła okrążę,
niechaj wtedy mnie ziemia pochłonie!...

KSIEŻNA

(wydarła się z objęć)

Mój Książę!

*(Na scenę wpadają Sowizdrzały i poczynają z całego gardła
chichotać, jak zgrzytem przeszywając powietrze: Hi, hi, hi,
hi... obskakują Księżnę).*

STASZKO

(do Księżnej)

Spiesz rychło!

GAWLAS

Maż czeka...

STASZKO

Kłamstwa cię opętały, nikczemności roje.

NIEMRAWIEC

Przeklęty, kto dni szczęścia marnuje i zwleka,
by radość ludziom ponieść...

STASZKO

Wejdz spiesznie w pokoje!

NIEMRAWIEC

Zawierz podlej hołocie, co przyszła w te progi,
by biednej duszy podać lekarstwo zbawienne.

STASZKO

Nieprawość ci odsłonił Sowizdrzał ubogi...

GAWLAS

I nowe życie odkrył

STASZKO

i światło bezcenne.

GAWLAS

Fałsz, zdrada cię maniły...

KSIĘŻNA

Gdzie pan mój, gdzie Książę?

NIEMRAWIEC

Posłanie ci przesyła, prawą miłość daje.

GAWLAS

Pójdź!

KSIEŻNA

Posłuszna woli idę...

STASZKO

Ślubowanie wiąże.

(odmykają drzwi komnaty)

NIEMRAWIEC

Kłamstwo mieli na ustach, zbiry i hultaje,
łaska nieba wam sprzyja...

JANKO

(zachodzi Księżnej drogę)

• Kocham cię o, Pani!

STASZKO

Pomnij, iż ślub czyniłaś,

KSIEŻNA

Do męża mi droga.,

Bywaj piękny poeto, pod którego słowem,
stajała w sercu mojem zima mroźna, sroga
i wiosna zapachniała jakimś tchnieniem nowem.
Dzięki czynię ci Panie...

(Sowizdrzały wyprowadzają Księżnę).

JANKO

(w podnieceniu)

Zczeźnij niecna hołoto, franty i hultaje!
Plugastwo, które do cna mierzi swym widokiem,
nienawidzę, pogardzam Wami zgrajo licha,
bowiem w sercu się mojem cud promienny staje,
bowiem miłość mnie pęta niezemskim urokiem
i najczystsze pragnieniem tęsknie pierś
[oddycha...

Zmarnijcie sprośne głuszce!

(Nagle wsuwa się na scenę Kachna, przybiega do Janka, obejmuje go za kolana i rzecze):

KACHNA

Wiem, iżeś w rozterce
i biedny i zbolały i stroskany srodze,
ano weź, ano zabierz me niewinne serce
i pozwól się miłować mizernej niebodze.

AKT TRZECI

<http://rcin.org.pl>

Już dobrze zapadł wieczór. W komnaty najzaciszejszym kącie usiedli Sowizdrzały przy dzbanie. Nudno im na opolskim dworze, smutno i ciasno. Przeciągają się więc ospale po zydlach, tłumiąc ziewanie gwałtem cisnące się do gardła.

NIEMRAWIEC

Gorzkość mnie ima.

GAWLAS

Smętek!

STASZKO

Nie wydolę dłużej!

NIEMRAWIEC

By już z bicza wystrzelić i na pożegnanie skłonić się łasce pańskiej.

GAWLAS

Rwę się do podróży!

STASZKO

Parszywiejem okrutnie...

NIEMRAWIEC

Nuda na śniadanie,
na południe nie lepiej, na przedwiecież nuda,
wieczorem zasię duszę paskudnie ułapie
a nocą gdy wyciągnie człek na puchach uda,
jeno oko przymruży i jak wieprzak chrapie.

GAWLAS

Źle bracie, brzuch już roście od ciepłej wygody
i fantazyę rozdyma.

STASZKO

Ze zbytnej nudoty,
wychlałem najprzedniejsze gorzały i miody,
już mało co zostało dla dworskiej hołoty.

GAWLAS

Utrudzoným okropnie...

NIEMRAWIEC

Wyznam Waściom szczerze,
że obrzydły mi nawet panny w fraucymerze.

STASZKO

W głowie strzyka,

GAWLAS

nieznośnie!

NIEMRAWIEC

Każda kość zboleła!

STASZKO

Ano ciągnę jak gęsiór już kwartał bez mała,
w skrusze spowiedź uczynię i z bołem wyrzekę,
żem się szpetnie w dziurawą przeobraził bekę.

NIEMRAWIEC

Trudno dłużej pozostać, tutaj moc olbrzyma
białogłowom nie zdoła...

GAWLAS

Zdechnie!

STASZKO

Nie wytrzyma!

NIEMRAWIEC

Kicham bracie, że niczem wystrzał stu moździerzy.

STASZKO

Od różnych gorącości...

GAWLAS

I wonnych alkierzy.

NIEMRAWIEC

Cierpka tęskność mnie piecze i smętek oblata,
że leciałbym ą skrzydłach,

GAWLAS

choć na koniec świata.

STASZKO

Uchodźmy!

NIEMRAWIEC

Uciekajmy!

GAWLAS

Janko z nami jedzie!

JANKO

Nie!

STASZKO

Nie skoro-ć?

JANKO

Tu pozostać muszę,
czy w dobrem czyli w szpetnem, w dostatkach
[czy biedzie,

choćby ponieść przystało najcięższe katusze,
choćby czucie zatracić w zapomnienia pyle,
zagrzebać myśl wszelaką, nie odjadę wcale,
przenigdy nie opuszczę jej progów na chwilę,
tu umrzeć, łeb rozbiwszy gdzieś na pierwszej

[skale.

STASZKO

Wcale zmyślnie...

GAWLAS

Posepnie...

NIEMRAWIEC

Z Kazimierza żaki
nie powiedzą przystojniej!

STASZKO

Chłystek bylejaki,²
co językiem w paszczęce niby kołem pisze,
nie pochwali się lepiej.

JANKO

Nicponie, okpisze,
nie znacie tego ognia, co piersi rozpala
i bolem najokrutniej rozum w głowie nęka!

GAWLAS

Psi wyją, gdy Sowizdrzał doli się uzala.

STASZKO

A czart kitę najeżył i ze śmiechu pęka.

JANKO

Słuchajcie wydmikufle, psubraty, psiewiary,
pokochałem przecudną młódkę nad pojęcie,
za wszystko mi wystarczy ta miłość bez miary,
jej sługą być w mej duszy ślubowałem święcie,
za jej cześć, za jej cnotę, za szczęście, za chwałę,
bez wahania poniosę moje życie całe;
że nie jest najpiękniejszą — któż powie — za-
[preczy?

STASZKO

Gruba Magda!

GAWLAS

Maryna też wcale do rzeczy.

NIEMRAWIEC

Nienajgorsza i Hanna!

STASZKO

Poślej do niej swaty,
bowiem chętnie zbierała w dom obieżyświaty.

JANKO

Milcz szczenie!

GAWLAS

Hu, hu,

STASZKO

Bracie, za moją namową,
raz z panną się żeniłeś a drugi raz z wdową
a gdyśmy smacznie zjedli pieczonego woła,
choć ksiądz z kropidłem czekał, czmychnąłeś
[z kościoła.

JANKO

Sobako!

(ciska dzban w Staszka. Staszek porywa zydela i zamierza się na Janka. Zwaśnionych rozrywa Gawlas i Niemrawiec).

STASZKO

Parzygnacie!

NIEMRAWIEC

Dla gładkiej dzierlatki,
marne zwady toczycie i złością wierzgacie?
Miasto chlipać rozkosze i tłuste dostatki,
miasto pępek smarować i rozwierać gardło,
miasto zbożnie frantować, wymyślać fierleje
i sypiać jak najlepiej a tam gdzie wypadło,
zaczem trefnie uprawiać durnie a złodzieje
i ku ludzkiej uciecze pleść smalone duby,
dwa franty wyśmienite wzięło się za czuby.

O jedną białogłową oślepy gawronie
z kompanią zrywać przyjaźń i wieczne przymie-
[rze ?

Ile chcesz tyle podwik upniesz na ogonie,
ano gwizdniesz a w lot się parę mędli zbierze,
ano kichniesz a język zdrętwieje z oskomy
i będziesz żarł słodkości jak niedźwiedź w bar-
[łogu.

Nie dosyć jeszcze smaków opilcze łakomy ?
Za mało-ć poczęstunku żarłoczny rarogu ?
Gdy zbraknie nowych plastrów, z pasieki dołożę,
jedz, chłęptaj, żryj do syta, pękniј głodomorze!

Gdzie wicher cę pogoni a doniosą gnaty,
gdzie dowcip chroma znacznie a zła jędzą słynie,
ano tam, ano pędem, na udry, psubraty!
Nie ciskać szczerych pereł między sprośne świ-
[nie!

(po krótkiej chwili)

Kto trwa przy sławnym cechu, nuże migiem ze
[mna,
wyważym nocą dzwirze, omylimy warły
i dalej oczajdusze, dalej...

GAWLAS

W nockę ciemną
ujedziemy sto stajań...

JANKO

Cichaj!

STASZKO

Kpie!

JANKO

Otwarty

świat przed wami a kundlom wszędy wolna
[droga.

NIEMRAWIEC

Nie zdradzisz!

JANKO

Jako żywo!

NIEMRAWIEC

Z książęcego proga

marsz!

STASZKO

Nie inaczej!

GAWLAS

Zwawo!

NIEMRAWIEC

Pospołu, wytrwale,

powiadam-ć sparszywiejesz głupi Sowizdrzale.

(wchodzą Dostojnicy)

DOSTOJNIK I.

Książę pan rad przesyła Waszej Wielmożności
braterskie pozdrowienie.

DOSTOJNIK II.

I w najmiłszym darze,
ową suknię kosztowną najpierwszej jakości.

(podaje dar)

DOSTOJNIK III.

I złota trzos nie skąpy...

DOSTOJNIK IV.

I pytać się każe
o zdrowie...

DOSTOJNIK I.

I o waszej służebnej czeladzi,
niezgorzej też pamięta...

DOSTOJNIK II.

I prosi i radzi,
byście szelmostwu temu, co w zamku się
rychle kres położyli. [wzmaga

DOSTOJNIK III.

Odźcgnali snadnie
i łotrom z waszej zgrai, najmniej sto przykładnie
bizunów wyliczyli.

GAWLAS

Już zaraz?

NIEMRAWIEC

Od ręki?

DOSTOJNIK IV.

Tym szelmom!

DOSTOJNIK I.

Tym niecnotom!

DOSTOJNIK II.

Którzy depcą prawa,
dla których żadnej kraty, schowku, tajemnicy,
ni wdzięczności jakowej, ni dobrej podzięki.

DOSTOJNIK III.

Tym wisielcom!

DOSTOJNIK IV.

Obwiesiom...

STASZKO

Kusa będzie sprawa!

DOSTOJNIK I

Oczajduszom!

DOSTOJNIK II.

Urwańcom gdzieś z pod szubienicy!

JANKO

Wyjawcie wszelkie winy!

DOSTOJNIK III.

Wpadłem w sidła zdrady!

DOSTOJNIK IV.

Nie mniej i ja!

DOSTOJNIK I.

Mnie także despekt wskroś dotyka!

DOSTOJNIK II.

Zakpił gorzko herszt łotrów, famulus sromotny!

DOSTOJNIK I.

Prawie moją, już moją, miała być podwika,
jej wdzięków żar mnie oćmił, stanęły układy,
najczulsze, najmilejsze, po stokroć stokrotny
dank czyniłem mej pani, miesiąc wejrzał złoty
na niebo, noc milcząca opowiła światy,
w głowie szum a po ciele zagrały ciężoty,
zasie w rękach dzierżyłem klucz do jej komnaty.
I jęło serce skakać, jeszcze chwila zwłoki,
nagle czuję, zimnica studzi rozmach cały,
obejmuje za łędzwia, za uda, za boki.

Owóż koniec, bo wszystkie wygasły zapały.

O bestye niewstydlive, kukułcze nasienie!

Jakiś czart mnie po radę do tych szelmów żenie.

Przystępuję a rzeknę: Ziść bracie nadzieje,
daj plastrum, niech się znowu krew w żyłach

[ogrzeje!

Jak jęli smarzyć, warzyć, znosić różne grona
plaskać, mlaskać, przykładać każdą odrobinę,
zmiarkowała wyprawę moja dobra żona
i wzięła mnie do siebie pod ciepłą pierzynę.
Stąd despekt oczywisty tak popsować szyki,
by zamiast na spotkanie, wleść do magnifiki.

DOSTOJNIK II.

W Bogu spoczął mąż wielki, zmarł w ducha
[pogodzie,
człek możny, człek stateczny, uwieńczony chwałą,
przyjaciół, wierny kum mój, kajaj się narodzie,
skarbiec dzierzył książęcy.

STASZKO

I ukradł nie mało!

DOSTOJNIK II.

Wielki pogrzeb sprawialim, panowie, książęta,
duki, grafy, komtury, szlachta, gronostaje,
tłum taki, że przy pięcie kroczy ledwie pięta,
pół ziemi zda się honor zmarłemu oddaje.
Owoż pogrzeb nie lichy i na mnie wypadło,
żywota znamienite ukazać zwierciadło.
Lecz z smutku głosu nijak wydobyć nie mogę,
ściska grdyka, słów potok więźnie bez ratunku
nagle łotrzyk famulus zachodzi mi drogę
i obieca z ciężkiego wybawić frasunku.
I nim odrzec zdołałem dał mi winowajca
jakimś szpetnym imbirem dwa zaprawne jajca.
Łyk krótki i nabieram do oracyi wątku..
Wtem słyszę huk piorunów, coś dźga mnie
[w żołądku
i mowy nieskończyłem, tym niecnym sposobem,
bo lud się taczał z śmiechu miast płakać nad
[grobem.

DOSTOJNIK III.

Ten casus pascudeus nie w równej jest cenie,
z tem, co podle działało pieskie pokolenie.
Zbrodniarza nam przywiedli, w więzy go zakuli,
by obedrzyć ze skóry i przysmażyć świecą,

GAWLAS

bowiem niechciał zdjąć z grzbietu ostatniej koszuli!

STASZKO

Poborców precz odegnał,

NIEMRAWIEC

poturbował nieco!

DOSTOJNIK III.

Nie znał żadnej pokory, w proch nie padał
[czołem,
przeto winien być w sztuki rozszarpany kołem.
Zamknięty w lochu jęczał, rwał włosy, gryzł
[mury
i klątwy srogie miotał na sędziów, na strażę,
złość straszna w tym nędzniku, wziąć go na
[tortury,
niechaj czyn swój niegodny krwawą męką zmaże.
Już kat u wniścia czeka i ostrzy narzędzie,
niedługo się należnej pomście stanie zadość,
oto niosę w głąb więzień książęce orędzie,
iż nędznik nam nie ujdzie czuję w sercu radość.
Krok w krok zdążają za mną te szelmy, te zbiry,
tych łotrów trzech w podziemia społem zemną
[kroczy,
lecz ledwie nas piwniczne otoczyły kiry,
zdzielił mnie któryś kundel prosto między oczy,
zdarł szatę, usta zatkał, rozerwał kajdany,
by precz umykał zbrodniarz w mą togę odziany.
Nim zdradę zmiarkowałem, już łotrzyk zbro-
[dniczy,
rozdiera pysk jak wrota i nad uchem ryczy:
Mości kacie, sprawco, wał jak w bęben świeży,
niech wie jaki się honor dostojnym należy!
I wsypali mi kijów z cztery kopy może,
tak, że tydzień nie mogłem się wdzwigać na
[łóże.

DOSTOJNIK IV.

Strasznie szpetna przygoda!

DOSTOJNIK II.

Nikczemność zuchwała!

DOSTOJNIK III.

Powiesić oberwańców!

DOSTOJNIK III.

Racya doskonała!

DOSTOJNIK IV.

Trudno zebrać mi myśli i uciszyć głowę,
te obwiesie upiekli mi moją świekrowę,
niewiastę wielkiej cnoty...

SQWIZDRZAŁY

Vivat!

DOSTOJNIK IV.

Brud ją niechał wszelki,
lunetą byś nie ujrzał na niej win kropelki.
Słyszę z pobożności, bo każdego rana,
bieżała z grzechów zmyć się do księdza plebana.
Jako perła przeczysta, jako lilja wonna,
każdy czyn zaczynała od Ave Madonna,
świętym wota zносиła, w piątki jadła chudo,
krótko rzeknę — wzór niewiast, ozdoba i cudo.
Zawdy dobro w opiekę brała i w orędzie,
wiedziała kto nagrzeszył a kto grzeszyć będzie,
kto szpetność jaką zdziałał, kto zaś ma ochotę
popęłnić grzech nieschludny albo li niecnotę.
Taką wielką zaś czułość miała w sercu własnem,
że nawet brud dostrzegła na tem co jest jasnem.
Ano radzić, uradzać, wieść nabożne gadki,
jęła zbierać matrony i święte sąsiadki
i prawić, jako wędnie prawej cnoty grono,

więc nieraz jęzor babom furczał jak wrzeciono.
Nieraz, często bywało, minie nocka czarna
a one wciąż ozory kręca, niby żarna.

Podśluchali je szelmy — zatem rada staje,
wiadomo, co wymyślić potrafią hultaje,
uradzono niechybnie, co najspieszniej = aby,
żywcem upiec na ogniu plotkujące baby.

Chyłkiem, milczkiem zawlekli pod drzwi dwie
[kłonice,
zaparto wszystkie wnijścia, dźwirza, okiennice,
beczka smoły na dachu, dom płomieniem bucha,
dmie wicher rozpętany, huczy zawierucha,
na spektakl zam Belzebub zda się przybył

[z piekła,
popatrzyć, czy się dobrze pieczeń z bab upiekła!

DOSTOJNIK I.

Zgroza!

DOSTOJNIK II.

Hańba!

DOSTOJNIK III.

Te łotry warte srogiejkaźni.

DOSTOJNIK IV.

Dogodzę sze'mom dobrze!

DOSTOJNIK I.

Aż im będzie raźniej...

(wchodzi Księżę z Księżną)

KSIEŻNA

Na nowo się zrodziłam ze snu przebudzona,
rzeżka, krzepka i świat mnie uśmiechami nęci,
witajcie Dostojnicy!

DOSTOJNIK I.

W pełnej krasie żona...

<http://rcin.org.pl>

DOSTOJNIK II.

Mary krwawe wypełzły z duszy i z pamięci.

KSIĘŻNA

Bawi słońce złociste rozrzucone kołem,
zaciekawia szmer głuchy odwiecznej dąbrowy,
więc w bór ciemny i głuchy z chartem i sokołem
na łowy, na książące pojedziemy łowy.

KSIĄŻĘ

O pani żono miła, łowów przeszła pora
a zwierz dziki się skrywa i w ostępach znika,
nie jedź dziś —

DOSTOJNIK III.

jeszcześ słaba, niemocna
[i chora...

KSIĄŻĘ

Co tchu starczy podążę w głębie matecznika!

KSIĄŻĘ

Pędzą moi rycerze po szerokim świecie,
na północ pojechali z burzami w zawody
a wraz służba, pachoły, wielmoże i kmiecie,
tylko ja przy was żono, święcę moje gody.
Któż z Wami w gąszcz podąży i w bór przed-
[wiekowy?

KSIĘŻNA

Samowtór z tobą mężu, wybiegnę na łowy.

KSIĄŻĘ

Daruj żono najmiłsza, czas nagli i woła,
osiodłany bułaniec niecierpliwie czeka,
iść muszę kędy płoną na granicach siola
i chciwych Braniborów rozlała się rzeka.

KSIEŻNA

Jeszcze czas, jeszcze zdążysz, — wiedz mnie
[w las dębowy,
na łowy, na książęce pojedziemy łowy!

KSIAŻĘ

W leśnej knieji wichrzyca szaleje okrutna,
co cię z domu wypędza. ściga i wygania?
Rycerzom szat niestaje, bielutkiego płótna...

KSIEŻNA

Chcę wiedzieć, gdzie się skrywa w głębi boru
[łania,
co ci serce zabrała i twą miłość pęta
i jaki czar zadała ci dziewczka przeklęta?

KSIAŻĘ

Niesłuszne twe wyrzuty!

KSIEŻNA

Cudnaż owa kraska,
do której codziennie Książę o świcie wylata,
w złotej łusce i piórach szumiących u kaska?

KSIAŻĘ

Nie mów tak! Biednaż ona...

KSIEŻNA

Bogata. bogata,
bo większy dar posiada niżli skarbiec złoty,
twe młode miłowanie i żarkie tęsknoty.

KSIAŻĘ

Nieszczęsna —

KSIEŻNA

choć jej wieczne przystało wesele
i radość z dnia co świta, z nocy pełnej mroku,
bowiem szczęście przemożne spadło jej w udziale,
wieść radosne godziny u twojego boku.

KSIAŻĘ

Dworzyszcze zapalili łupu głodni kaci...

KSIEŻNA

Twoja miłość nagrodzi i krzywdy odpłaci.

KSIAŻĘ

Precz wygnana z dziedziny —

KSIEŻNA

Czyż więcej potrzeba
sercom blizkiem, niż drobnej okruszyny nieba
i rąbka szarej ziemi, który stopa tyka?
Pojadę o pojadę w głębie matecznika!

KSIAŻĘ

Nie jedź, błagam —

KSIEŻNA

Dziś padnie z mojej ręki łania,
co kochanie zabiera i szczęście przesłania. —

(woła)

Kto ze mną niech pospiesza!

(róg strażnika)

KSIAŻĘ

Stój, młódko szalona...

Ten róg wieści wesele...

DOSTOJNIK I.

Rycerzy mknie rota...

DOSTOJNIK II.

Zielenią umajone uzdy i strzemiona...

DOSTOJNIK III.

Pancerze świecą blaskiem najszczęśliwego złota.

KSIAŻĘ

Sława! Sława!

DOSTOJNIK IV.

Rozbita Braniborów zgraja,
niewolnika przywiedli, uraduj się Książę...

DOSTOJNIK I.

Pokutuje za winy i z grzechów się kaja.

DOSTOJNIK II.

Łańcuch nogi upina, krwawe ręce wiąże.

DOSTOJNIK IV.

Heinricha w gród przygnali...

DOSTOJNIK IV.

Wujny psie nasienie,
zabójcę, niszczyciela nadgranicznych włości...

NIEMRAWIEC

Ciesz się Księżno —

STASZKO

Niech serce precz smutki wyżenie!

JANKO

Pochwal dzień nastający!

NIEMRAWIEC

Radości! Radości!

KSIAŻĘ

Hej na koń! Na koń! Na koń! Pani matka miła
i siostrzyca najmłodsza czekają nowiny
w onej ciemnej dąbrowie, dokąd się ukryła,
kiedy dworzec w gruz runął, w popiół

[i w perzyny...

Ponieśmy wieść radosną, że nikt już nie dybie
i bezpieczne od zdrajców i zbirów Opole,
więc co rychlej ku naszej niech spieszą sadybie.

Na koń wołam — na łowy — na wichry — na pole!
Co ludziom tchu wystarczy...

KSIEŻNA

Ból w sercu osiada...
Stara macierz w pustkowiu?

OCHMISTRZ

Wędrowną gromadą
nieznanych Sowizdrzałów wiodła twych rycerzy
przez ścieżki tajemnicze, ostępy i drogi
do miasta gdzie złoczyńca niesyty krwi leży
i skąd codzień wyprawia na łupy huf wrogi...

KSIEŻNA

Macierz moja, siostrzyca...

KSIAŻĘ

Wrócą pełne chwały
do niw rodnych i grodzisk...

KSIEŻNA

Takaż łania w borze?

KSIAŻĘ

Gdzie owe Okpiświaty, gdzie te Sowizdrzały?
Kto zna ich, kto?

JANKO

Nie znamy!

STASZKO

Pytać nie pomoże,
przepadli kędyś z wichrem, w ciemnicy, w ku-
[rzawie,
nic im po twojej wdzięczności i po marnej sławie.

KSIEŻNA

Miła macierz, siostrzyca domem mym wzgardziła
i nie chciała poszukać w Opolu ochrony?

OCHMISTRZ

W macierzyńskim postępku rozumu tkwi siła,
bo Książę nasz niemocą twą Pani zmożony
mógł uleść łatwo broni mściwego Heinricha.

KSIĘŻNA

Nieszczęsna — o nieszczęsna!

KSIĄŻĘ

Serce jak lód taje...

KSIĘŻNA

I córa i małżonka ze mnie podła, licha...
Widzę, że szpetne były moje obyczaje,
względem ciebie najmiłszy.

KSIĄŻĘ

Nie znam słowa w mowie,
które wdzięczność ma Księżno ku tobie wypowie.
Chwała plastrom i ziołom za skuteczną władzę!

KSIĘŻNA

Mój mężu! Najśłodszą-ć tajemnicę zdradzę,
bowiem czuję we wnętrzu boże powołanie
i ufam, że nadziei twojej zadość się stanie
i ujrysz wkrótce syna.

KSIĄŻĘ

Czemże was obdarzę
cudowni Eskulapi...?

GAWLAS

Niewątpliwie panie,
ten czyn działali tobie oddani lekarze.

NIEMRAWIEC

Którym wiele brakuje, mnogo niedostaje.

DOSTOJNIK I.

Niesforne oczajdusze!

DOSTOJNIK II.

Kuglarze !

DOSTOJNIK III.

Hultaje !

DOSTOJNIK IV.

Trupem padnę w tej chwili,

DOSTOJNIK I.

z żalu wyrwę brodę,
gdyby szelmy te jeszcze miały wziąć nagrodę...

KSIAŻĘ

Dzięki Wam nie zaginie ród mój znamienity.

NIEMRAWIEC

Moja w temci zasługa !

STASZKO

I moja !

GAWŁAS

Ja rękę

umaczałem w tem dziele !

KSIAŻĘ

Do książęcej świty
przyjmuję Was niezwłocznie...

SOWIZDRZAŁY

(kłaniają się do ziemi)

KSIAŻĘ

(do Janka)

A ciebie w tem kole,
mężu sławny, doktorze nad wszystkie doktory
mianuję mym kanclerzem, bierz ster i Opole,
uzdrawiaj jak najlepiej od wszelakiej zmory.

DOSTOJNICY

(kornie uginają się przed Jankiem)

DOSTOJNIK I.

Miej wzgląd na moją starość i pomnij łaskawie
żem się wiele przysłużył twej kanclerskiej sławie.

DOSTOJNIK II.

Wierny byłem ci zawsze i szczerze oddany.

DOSTOJNIK III.

Przyjacielem się twoim zwałem w każdej dobie.

DOSTOJNIK IV.

W kłębek mogłeś mnie zwinąć i przytknąć do
[rany.

DOSTOJNIK I.

Jako znak, żem najwierniej stał zawsze przy tobie,
przyśleć bisior kosztowny. .

DOSTOJNIK II.

Złociste sandały.

DOSTOJNIK III.

I pierścień godny wielkiej, kanclerskiej powagi.

DOSTOJNIK IV.

I czepiec mój i łańcuch ciężki, okazały...

*(Służba wnosi dary. Janko odziewa się w ciężki, dygnitarski
łańcuch).*

JANKO

Zaczynam mądre rządy!

NIEMRAWIEC

Przebrali barana
i chcą, by ciołki przed nim padły na kolana.

GAWLAS

Mości tryku!

NIEMRAWIEC

Kanclerzu!

STASZKO

Przecz ciskasz zniewagi?
Zadaleko cię zazdrość nikiemna uniosła,
bowiem z zacnych bisiorów łeb wygląda osła.

JANKO

Na harpun z nim!

(Dostojnicy rzucają się na Staszka, by go ująć. Sowizdrzały jednak torują sobie drogę do wyjścia. Ledwie dotarli do drzwi, uchylają się one i staje w nich Fabricius z Famulusem. Sowizdrzały cofają się z przerażeniem).

NIEMRAWIEC

Urwał się i uciekł!

GAWLAS

Duch-li albo człowiek?

FABRICIUS

Ulituj się nademną monarcho wspaniały,
dni sześć nie zmróżyłem do snu biednych
[powiek,
równo kwartał najsroźsze burze mną miotały,
w gębę tydzień bez mała nie wetknąłem jada,
okropna bowiem dola w udziale mi padła...
Ratunku! Miłosierdzia! Pomocy! Litości!
Daj posłuch nieszczęsnemu Książęca Miłości!
Wieść mnie doszła żałobna,

FAMULUS

co serce rozrywa,

FABRICIUS

że w zamku twoim kona żona nieszczęśliwa,
więc chyżo i najchyżej ile człowiek może,
zapagnąłem się jawić na twym sławnym
[dworze.
Przez gąszcza, przez ostrowy, przez miedze,
ile koniom tchu starczy... [przez pole,

FAMULUS

gnalim na Opole.

FABRICIUS

Otóż jestem, zziajany, zgłodniały...

FAMULUS

zbiedzony,

FABRICIUS

rabusie mnie napadli podstępnie na drodze
a kiedy tyńf ostatni wydarli z skarby,

FAMULUS

ku igraszce na wierzbie obwiesili srodze,

FABRICIUS

lecz gałąź była krucha, w pół pękła, zbutwiała
więc z pętli się wyrwałem...

FAMULUS

za co Panu chwała!

FABRICIUS

Musiałem spieszniej zmykać, niżli szpetny złodziej,
aż doli się uzalił mej Przeor Dobrodziej.

FAMULUS

W dom przyjął...

FABRICIUS

kiedy poznał, żem pięknie uczony,

FAMULUS

dzwonnikiem swoim zrobił...

FABRICIUS

Więc dzwoniłem w dzwony,
dzwoniłem na pogrzeby,

FAMULUS

na święta, pacierze,
omal, że w kruch nie prysły murowane wieże.

FABRICIUS

A z mojego dzwonienia wypadł wynik taki;
że rebelię przeciwko mnie...

FAMULUS

podnieśli żaki...

FABRICIUS

Oto król przysłał wici, więc mnie było danem
na Wołochów wieść hufiec i zwać się hetmanem.

FAMULUS

O sowitej żywności chrobry lud pamięta,
rąbią woły opasne, rzną w chlewach prosięta,
kielbas, szynkę, pieczeni, kaszy, chleba, sera,
ile zdoła wojownik każdy w miech zabiera.

FABRICIUS

Zabrałem też niemało ..

FAMULUS

Pilnie bacząc wszędzie,
że najlepszy się poćć należy komendzie.

FABRICIUS

Kiedy wojsko sprawiono lud wylęgl na błonia,
wtęm groźny okrzyk jęczy: Hetman niema konia,
niema konia, rumaka, kowańca, bachmata,
na wsze strony się gawieź uliczna rozlata,
przezierają obory, płynie wieść wzburzona...

FAMULUS

Nigdzie śladu ni znaku końskiego ogona,

FABRICIUS

Spotkali wreszcie szkapę — jaka — mówić szkoda...

FAMULUS

Stary, łyсы, kulawy, ślepy woziwoda.

FABRICIUS

Dosiadłem Bucyfała, gracko uzbrojony,
by ruszyć na obronę miłościwej Bony.
Dosiadłem, targam uzdę, walę w brzuch ostrogę,
lecz z miejsca żadną miarą ruszyć się nie mogę,
Kiej biesy? Co za sprawa? Zmarniała do licha?
Tuzin chłopów ją ciągnie, tuzin wprzód popy-
[cha...

Nagle cud, setnym kołem srodze urażona,
jak nie pomknie na oślep zadarłszy ogona,

FAMULUS

jak nie śmignie przed siebie, jak nie wierzgnie
[zadem.

Jednym tchem uleciała siedem mil z okładem
i leciałaby dalej, łącznie przysiądz mogę,
gdyby...

FABRICIUS

szpetne dwie baby nie zaszły jej drogę.
Ohydne dwie maskary, potwornej urody,
łaską głupich rybaków wyłowione z wody...

FAMULUS

Owóz jęła wyprawiać poczwara szpetna dwójca...

FABRICIUS

Z ich mowy zmiarkowałem gdzie się kryje zbójca
i choć szkapa mi zdechła, spiesznie piechtą dążę
i do zamku przybywam, byś pomścił mnie
[Książę.

DOSTOJNIK I.

Przeżyłeś straszne dzieje...

DOSTOJNIK II.

Żałosne przygody —

DOSTOJNIK III.

Z serca cię żałujemy!

FABRICIUS

W tym zamku, w tym dworze
rabusie przystań mają.

DOSTOJNIK IV.

(do Księcia)

Wynagrodź mu szkody
miłościwy nasz Książę!

DOSTOJNIK I.

Odplacić mu może,
twa surowość dla winnych.

FABRICIUS

Poznaję ich z twarzy,
owóż ten i ten i on...

(wskazuje na Sowizdrzałów)

DOSTOJNICY

(razem)

Zgrozo! Hańbo niezmyta!

DWORZANIE

Ukarać zbrodniarzy!

(okrzyki oburzenia)

FABRICIUS

I nie śmię rzec, nie mogę, nie wierzę sam sobie,
zapewne marna zmora myli moje oczy,
lecz w Kanclerza dostojnej poznaję osobie,
hersztą moich oprawców.

JANKO

Hola!

FABRICIUS

Błąd mnie mroczy,
wzrok kłamie, usta prawią obelgi, lecz dusza
precz odgania od siebie ułudę kłamliwą.

JANKO

Łzesz!

SOWIZDRZAŁY

Hi, hi,

DOSTOJNIK I.

Kanclerza brać!

DOSTOJNIK II.

Niepomierne dziwo,
gdy razem rabowali...

DOSTOJNICY

Niechaj wiszą społem!

STASZKO

Łeb zgołę, gdy cię stryczek minie i katusza...

JANKO

Przysięgam przed dostojnych mężów świetnem
[kołem
i przed wami przecudna Pani, kwiecie biały,
iż kłamią usta zgrai i niecne potwarze
miota na mnie tłum strachem śmierci oszalały.

FABRICIUS

Mylny rozum człowieczy i płonne pozory,
jeśli niema dowodów; omyłka nie rzadka,
ale baczę, poznaję, moje wdział bisiory
i moja na nim zwisa, moja własna szatka.

JANKO

Kupiłem ją po drodze.

GAWLAS

Kupił, rzeknę śmiało.

STASZKO

My zawdy skupowali wszędy co się dało,
gwoli domu bogactwa.

DOSTOJNIK II.

Wedle liter prawa

szelmą jest!

DOSTOJNIK III.

I co rychlej niech pod topór stawa!

DOSTOJNIK IV.

Niech kat mu łeb ukręci!

DWORZANIE

Gore zbójcom, biada!

KSIAŻE

Pytam was czerni niecna zali mąż w bisiorze,
co doktorstwem się chełpi i przedziwnie włada
kunsztem czarnym, jakośmy tu na naszym dworze
sprawdzić mieli sposobność, zali mąż ów srogi
hersztem waszym był?

NIEMRAWIEC

Kłamstwo!

DOSTOJNIK I.

Jeśli los złowrogi

wam zagraża, to wiedzcie, znacznie mniejszą
[winą,
obarczają was prawa, nie grozi wam zguba,
litość bowiem nas zbiera nad biedną chudziną
i pan jego nadstawić winien swego czuba.

DOSTOJNIK III.

Hersztem waszym był, prawda?

DOSTOJNIK III.
Jasne jak na dłoni!
(cisza)

DOSTOJNIK IV.
Milczenie domysł stwierdza.

DOSTOJNIK I.
Nic go nie obroni!

DOSTOJNIK II.
Do szelmowstwa nakłaniał...

DOSTOJNIK III.
Przykazywał zbrodnie.

DOSTOJNIK IV.
Mordował bezlitośnie.

DOSTOJNIK I.
Okradał niegodnie.

DOSTOJNIK II.
Dowódcą się mianował.

DOSTOJNIK III.
Wodził podłe zbóje.
NIEMRAWIEC

Zaprzeczam z całej mocy!
DOSTOJNIK IV.
Jakoż?

NIEMRAWIEC
Protestuję!

DOSTOJNIK I.
Nie ganialiście razem jak z strzelcem ogary?

DOSTOJNIK II.
Nie biegaliście społem w dalekie podróże?

DOSTOJNIK III.

Mów szelmo a odzyskasz odpuszczenie kary!

NIEMRAWIEC

Przenigdy Sowizdrzałów nie wodzili tchórze!

STASZKO

Ani zdrajcy lękliwi...

GAWLAS

Ani serca małe!

NIEMRAWIEC

Jeno orły wichrowe, co z każdej potęgi
drwią zacnie, gdzieś na lutą uleciawszy skałę.

STASZKO

Jeno lwy, których państwem niezmierzone łęgi
i obłoczne obszary i czysty dech słońca.

GAWLAS

Jeno króle dla których nie znaczą granicy
a państwem ich świat cały od końca do końca.

NIEMRAWIEC

Przenigdy Sowizdrzałów nie wiedli nędznicy,
co lękają się prosto w paszczę zajrzeć śmierci.

JANKO

O, spraw mi łaskę Książę, bym podarł ich
niechaj pierwszym kanclerskim moim będzie
wypłenić chwast, co głowę podnosi zuchwale!
Niech wyrok mój świadectwem posłuży jedynem,
że brzydę się tą zgrają! Mości konowale,
iż pachoły cię moje ukrzywdzili nieco,
odpłacę stokroć straty, wynagrodzę suto,

masz kiesę — patrz — czerwienice sprawiedliwe
[świecą,
bierz pierścień — gronostaje i skrzynię okutą,
gdzie darów licznych zamęt!

FABRICIUS

Kanclerzu wspaniały!

Już pomnę, już poznaję, podobieństwo myli,
inne ściegi me szatki skromniuteńkie miały,
któż zdoła wymiarkować sprawę w jednej chwili?
Ubożuchne, biedactwa, lichem szychem tkane.

DOSTOJNIK I.

Wiedziałem, że pomyłka.

DOSTOJNIK II.

Przypuszczałem z góry!

DOSTOJNIK III.

Z równej prawie opresyi w łbie uniosłem ranę,
kiedyśmy raz w krakowskie zajeżdżali mury,
by od Śląska królowi się skłonić, nieść wota,
naprzeciw nas królewiał ćma wylęgła złota
i w tym wirze, w tym tłumie pomyłka się stała,
rękę moją znaleźli w sakwie kardynała.

DOSTOJNIK I.

Poznaję go i rzeknę bez płoczej swawoli,
iż służył mi opieką w mojej gorzkiej doli,
obronił przed zbójcami, przyodział, dał strawę.

DOSTOJNIK IV.

Zaiste rozpoznałem, że to serce prawe.

DOSTOJNIK I.

Niechaj wyda na szelmów wyrok sprawiedliwy!

DOSTOJNIK II.

Przysięgłbym żaden z łotrów nie wyjdzie dziś
[żywy!

KSIAŻE

Nie hamuj się w wyrokach i mądrze sądz
sprawę!

KSIĘŻNA

Zaklinam cię Kanclerzu, miej serce łaskawe!

GAWLAS

Raz śmierć!

STASZKO

Kuternoga zęby szczyrzy wrogo.

JANKO

Nie ujdziecie mej pomsty!

NIEMRAWIEC

Pluję powsinogo,
na twą pomstę!

STASZKO

Zaprzaniec!

GAWLAS

Zdrajca, kiep, sobaka!

NIEMRAWIEC

Za dziewczkę mnie nie kupisz!

JANKO

Moja wola taka:
Wisieć mają na suchej gałęzi, hultaje,
niech śmiercią, śmierć okupią.

DOSTOJNIK I.

Mądry wyrok daje!

JANKO

(*do Fabriciusa*)

Pobili wam słuźalca?

FABRICIUS

Tak — pobili Panie!

JANKO

Już słowo me wyrzekłam!

DOSTOJNICY

Twa wola się stanie!

JANKO

Brać zbirów i uwiązać stryczki na gardziele!

*(Służalcy krępują sznurami Sowizdrzałów. Cisza zapana-
wała w sali. Nagle d. latuje donośny głos puhacza, raz,
drugi, trzeci. Sowizdrzały stroszą słuchy. Do sali wchodzi
Mnich okutany w habit)*

MNICH

Pokój temu domowi niech spływa w udziele!

*(Dworska czereda w pokorze robi miejsce zakonnikowi, kto
może całuje go w rękę. Książę i Księżna pochylają się do
ko'an. Mnich wyciąga nad ich głowami dłonie)*

MNICH

Wszelkich win pomazanie!

KSIAŻĘ

Witaj Ojczy miły!

DOSTOJNIK I.

W dobrej bywasz godzinie.

KSIAŻĘ

Oto sądy moje,
trójcę sprośnych hultajów na śmierć osądziły,
za kradzież, za szelmowstwa, za szpetne rozboje.
Uczyń spowiedź, z grzesznymi!

MNICH

Niech Stwórca wybaczy,
niegodnych braci czyny. Odejdźcie precz straże!

DOSTOJNIK I.

Odchodźmy, gdy nie może być zgoła inaczej.

MNICH

Jeno sędzię zostawcie, by sumienie wraże,
jeszcze raz niegodziwcom roztrząsał w tej
[ciszy,
zanim dusze ich staną przed obliczem pańskim,
pożegnajcie ich wspólnem requiem chrześci-
[jańskim
i niech Pan modły wasze przyjmie i usłyszyl!

(Do Sowizdrzałów)

Miłosierdzia błagajcie w pokorze i skrusze!
Na kolana grzesznicy!

(Sowizdrzały klękają pobożnie. Dworzanie w skrusze serca opuszczają salę, czyniąc miejsce książęcej parze, która pierwsza ma się ku wyjściu. Na scenie zostaje Janko, Sowizdrzały i Mnich. Gdy już ostatni dworzanie znikł za drzwiami, Mnich wsparł się pod boki, ujął w garść sznury podpasujące mu habit i innym głosem zawołał:)

MNICH

Kundle, oczajdusze!

W takiej widzę was wzgardzie, w takiej marnej
[cenie,
w dybach wolni orłowie, sznur gardziele dusi,
Bracie, sędzio rwij węzły!

JANKO

Ktoś ty?

MNICH

Uniżenie,

łascie twej się przypomnę, aż cię krew zakrztusi.
Kto jestem? Znamienity Bolko, pątnik, przeor,
co darmo za wisielca klepał antyfony,
kiedy obwieś się urwał przerwał Confiteor

i dążąc zbiega śladem w te nadążył strony.
Wiesz zasie, skąd mnie droga w ten zamek
[prowadzi]?

Zwolnij więzy! Zwróć wolność nieszczęsnej
[czeladzi,
która wodzem cię zwała! Grozę klątwą piekła,
anatemą cię wieczną jak głazem przywalę,
iże przyjaźń ci z serca bezbożnie uciekła
i nie pomnisz twych braci, głupi Sowizdrzale!

JANKO

Cyt!

MNICH

Czyż cichać mam jeszcze?

JANKO

Zginąć muszą zbóje,
bowiem żadna im sprawa nie dosyć jest święta,
ich oddech najpiękniejsze róże jadem truje,
cnotę wszelką bezcześci...

MNICH

Nierozum cię pęta!

JANKO

Zhańbili miłość moją!

MNICH

Nie wiń wiernych braci!

JANKO

Ich śmierć przecierpka żałość i hańbę odpłaci,
wisieć będą niechybnie!

MNICH

Rozważ czyn pomału,
dziś ostatni dzień mija onego kwartału,
kiedy zakład czyniłeś.

JANKO

Uczyliem pomnę...

MNICH

Zali wyrzec mi możesz twe słowo niezłomne,
zebrawszy dobrze myśli w spokojnej pamięci,
że młódka wszystkie twoje wykonała chęci.

JANKO

Rzec trudno, rzec nic nie mogę, nieszczęśnik
[wzgardzony.

MNICH

Zatem bracie co spieszniej zamku roztwórz
pójdź z nami! [brony,

JANKO

Prochem jestem u jej stóp i pyłem,
przecudnie u jej boku szczęście ludzkie śniłem
w tęczę chciałem ją stroić, w zorzę kolorową,
pozwólcie niech zostaną!

MNICH

Sowizdrzalskie słowo!

JANKO

Pamiętam, iż dałem.

MNICH

Świat nęci daleki,
masz nieść, ciągle roznosić uzdrowienia leki
i nie baczyć, gdy własne serce z bólu kona,
ot powinność najwyższa!

JANKO

(chwila wahania, poczem rozkuwa Sowizdrzałów)

STASZKO

(rozkuty)

Wina-ć odpuszczona!

GAWLAS

(*rozputy*)

Znowuś brat nasz!

NIEMRAWIEC

Gdyś zerwał niewolne okowy,
do serca cię przyciskam...

STASZKO

Uchodźmy wśród mroków!

MNICH

W niewiadomej krainie, przywita świt nowy,
wędrownych okpiświatów.

NIEMRAWIEC

Nie zwolnimy kroków,
aż w Spizu!

GAWLAS

W sinych turniach odpocznie gromada.

MNICH

Ruszajmy w poprzód siebie!

NIEMRAWIEC

A rysio a śmieie!

(Sowizdrzały zdążają ku wyjściu — wtem zachodzi Jankowi drogę Kachna i ująwszy go za kolana rzecze:)

KACHNA

O, dozwól mi, niech z tobą me życie podzielę
i pójdę kędy pójdziesz, na dołę, niedołę —
zabierz niegodną dziewczkę wichrowy sokole.

JANKO

Zegnam cię szczęśna Księżno!

STASZKO

Niech zginie!

GAWLAS

Przepada!

(dzwonią północ, długo, przeciągle)

GAWLAS

Północ!

KACHNA

Starczy ci zawsze me wierne kochanie!

GAWLAS

Kukło miła!

(Janko rozwarł dźwirze i chwyciwszy Kachnę pod ramię wyszedł pierwszy. Za nim Sowizdrzały — w końcu Mnich).

MNICH

(opuszczając salę)

Żegnajcie dobrzy Chrześcijanie!

KONIEC



Wystawione poraz pierwszy dnia 4. września 1918 roku
w Teatrze Miejskim we Lwowie za dyrekcji Romana Że-
lazowskiego w następującej obsadzie :

Książę Opolski		Stefan Miłulowicz
Księżna		Helena Hałacińska
Wujna		Mira Wiland
Piastunka		Marya Sieniawska
Dostojnik I.		Władysław Ratschka
Dostojnik II.		Antoni Kliszewski
Dostojnik III.		Jerzy Rygier
Dostojnik IV.		Stanisław Ordon
Fabricius, lekarz		Julian Dobrzański
Famulus		Alfred Kowalski
Ochmistrz		Józef Mayen
Janko	} Sowizdrzały	Jan Nowacki
Niemrawiec		Gustaw Rasiński
Staszko		Leopold Zbucki
Gawlas		Zygmunt Biesiadecki
Bolko		Kazimierz Okornicki
Kuchta		Henryk Czaki
Kachna, panna dworska		Irma Lichtensteinówna
Jagna	} panny dworskie	Zuzanna Łozińska
Éwka		Karolina Nahornówna
Ludka		Zofia Hessel
Maryna		Helena Miłosz
Lukrecya	} towarzyszek	Anna Kramusowa
Weronika		Aniela Grabowska
Gospodarz zajazdu		Bolesław Sapalski

Dworzanie, pospólstwo, czeladź sowizdrzalska.

Reżyser: JAN NOWACKI.

TEGOŻ AUTORA :

„KOMEDYA OLIMPIJSKA“

Gebethner i Wolff, Warszawa — Kraków

„WIOSNA“

Gebethner i Wolff, Warszawa — Kraków

„ZŁOTE CZASY“

Altenberg i Wende, Lwów — Warszawa

„PIOSNKI UŁAŃSKIE“

Wydawnictwo Polskie — Wende, Lwów — Warszawa.

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN**

Biblioteka

ul. Nowy Świat 72

00-000 Warszawa

Tel. 26-68 83, 26-68 31 tel. 42

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

F
425